Nr. 335 Czwartek 19 grudnia 1913 r. (1 stycznia 1914 r.) Rok VII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubrycce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 kop. Poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1914.

Zakątek.

Niema takiej okolicy, niema takiej dzielnicy w Polsce i gdzieindziej, któraby nie stanowiła rodzaju specyalnego zakątka, niby domowego zacisza. Jest to, jakgdyby własny kominek w starej, znanej izbie, który własne drwa przetrawia w grzejącem, jasnem ognisku. Kiedy swoi ludzie siedzą koło takiego ogniska, gwarzą o swoich, domowych sprawach... To, co się nie mieści w ogrzanej chacie, to, po czem się nie ślizgają czerwone odblaski ognia, co radośnie huczy w kominie, nie istnieje dla zebranej domowej drużyny. Miło jest zapomnieć, że tam gdzieś, niby blizko, a przecież daleko—za ścianą—burza wyje, że mroźny wiatr gdzieś smaga bezlitośnie ludzi nie swoich, choć blizkich, nie obcych... Kto im kazał na burzę się narażać! Zresztą, to z innej okolicy... U nas, w taką porę w ciepłej chacie się siedzi; koło ognia grzeją się, w tę noc burzliwą, wszyscy, którzy nas obchodzą, których znamy z imienia i z nazwiska, o których wiemy, co zacz są, skąd pochodzą, kto ich rodzi.

I póki tam burza szaleje na dworze, trzebaż tak siedzieć w zamkniętej ogrzanej chacie i nie patrzeć przez zamglone, zasnute szyby w ciemną dal, gdzie kłębią się różne zjawy, gdzie w nocnej grozie nie przestaje się rozwijać tragedya i radość życia. O tem życiu dalekiem naco myśleć; poco trapić się wieściami z innej okolicy. Dosyć utrapień i smutków we własnym zakątku.

Kiedy się burza uciszy, kiedy nas wiosna zamani, pociągniemy i my w inne strony, przejdziemy przez te nie nasze, a polskie okolice do krajów dalekich, zachodnich.

Tak będzie, gdy wiosna nastanie.

Ale tymczasem burza trwa, trwa bez końca.

I my ciągle radzi jesteśmy w swoim kółku się cieszyć i smucić własną biedą i mało wiedzieć o tem, co powstaje i co ginie, co się wali i co się buduje—w innej wsi, o miedzę lub o miedz tych kilka.

Psychologia zakątka jest zrozumiała i poniekąd naturalna. Streszcza się w mądrem przysłowiu o koszuli, co bliższa jest ciała.

Tylko, że my tak jesteśmy odarci, że nie możemy, nie mamy prawa się zastanawiać, jaka część odzienia bliższa jest naszego ciała zbiorowego.

Gdy odzienie gruntownie poszarpane, chłód przenika do wszystkich części organizmu jednakowe; by się nie poddać zdradliwemu działaniu mroźnych powiewów, cały organizm sprawną i wspólną robotą wszystkich swych składowych części wytwarzać musi w sobie życiodajne, wewnętrzne ciepło.

Ogrzana izba cichego zakątka nie ogrzeje, nie uratuje całości. Ściany własnego domostwa, odcinające od świata zewnętrznego, nie odgrodzą nas od skutków, jakie szalejąca burza na innych, mniej zabezpieczonych wywiera budowlach.

I to jest powód, że my mniej, niż inny naród możemy sobie pozwolić na zadomowienie we własnym, blizkim zakątku. Najmniej zaś mamy do tego prawa w tym wielkim zakątku, jakim jest Ruś. Nasze znaczenie, nasze życie, nasza przyszłość tak ściśle jest związana z istnieniem i rozwojem całości, że zasklepianie się we własnej, choćby najlepiej ogrzanej chacie jest poprostu aktem nieświadomego samobójstwa. My powinniśmy, my musimy interesować się losem innych naszych dzielnic, śledzić pilnie za rozwojem wypadków, które się rozgrywają nie na naszym, prowincyonalnym terenie, ale które stanowić będą o wypadkach, jakie u nas w konsekwencyi zajść muszą.

Nie podczas wiosny, która jakoś nie nadchodzi — ale właśnie podczas burzy i chłodu trzeba rozglądać się po okolicach i wzrok swój kierować w tę dalszą stronę—w swoją stronę, gdzie się zawiązują węzły, które może właśnie u nas rozcinać ktoś będzie.

Taki już jest los kresów, iż, będąc strażnicą całości, od niej zależne są w najwyższym stopniu, że muszą znosić konsekwencye tych faktów, które daleko, przez innych zamyślone i wykonane bywają.

To też oko tu musi być bystrzejsze i ucho czujniejsze.

Kresy najmniej nadają się do roli zakątka, gdzie się bez troski gwarzy przy kominku w swojem, ciasnem kółku dobrych znajomych i sąsiadów. Na to prędzej mogą sobie pozwolić ci, co w środku siedzą, za plecami innej braci dobrze ukryci, bezpieczniejsi.

Nam o tem marzyć trudno.

To też nie chciejmy się sprowadzać do wymiarów, potrzeb i wysiłków prowincyonalnych. Nie chciejmy wmawiać w siebie, że te inne, dalsze sprawy nas nie obchodzą.. Nie mówmy, że my sami sobie wystarczamy, że my sami dosyć mamy spraw własnych, które wyczerpać powinny uwagę i myśl tutejszych działaczy.

Takie stawianie kwestyi jest złudzeniem, które zawsze w sposób bardzo dotkliwy na sprawach naszych odbić się nie omieszka.

Przyjemnie jest siedzieć w ciepłej, ogrzanej chacie i domowe rozważać sprawy, gdy się wie, że wszędzie, we wszystkich okolicach, we wszystkich zakątkach rozległych dzielnic naszych spokojnie i bezpiecznie czynić to można, bo jest siła wspólna, co troszczy się o całość, o to „ne quid res publica detrimenti capiat".

W naszych warunkach, zakątków odosobnionych, rozbitych być nie może.

B.

Komisya pojednawcza.

(Paragraf językowy: artykuły o nadzorze).

Po uchwałach zapadłych w Radzie Państwa, dotyczących podwyższenia cenzusu wyborczego, usunięcia języka polskiego z obrad samorządowych i obostrzenia nadzoru administracyjnego nad samorządem, zapadła w tejże Radzie jednogłośna decyzya o oddaniu tych uchwał, spornych między Radą a Dumą, do komisyi pojednawczej. Ponieważ ta komisya rozpocznie swoje czynności rozjemcze po feryach świątecznych, przeto naturalnem jest pytanie, czy wśród nieprzejednanych żywiołów Rady, a ściślej — czy wśród stronnictwa prawicowego obu izb prawodawczych zapanuje refleksya i opamiętanie? Te bowiem waryanty rozjemcze, o których doniosły depesze, nie rokują nic pomyślnego. Pierwsza wersya opiewa, że tylko ci członkowie rad miejskich, którzy złożą deklaracyę na piśmie, że nie władają językiem rosyjskim, mogą przemawiać po polsku; w razie atoli ponownego ich wyboru na następną kadencyę, obowiązani już będą przemawiać po rosyjsku. Druga wersya, również czasowa, rozszerza używalność języka polskiego w obradach samorządowych tylko do pierwszych pięciu lat. Obie więc wersye, nie zmieniając zasadniczo paragrafu językowego, nadanego mu w redakcyi Rady Państwa, czynią z samorządu uczelnię językową, która łatwo przeistoczyć go może na arenę „donosów" i scysyi między nadzorczą władzą administracyjną a władzami samorządu i która również łatwo wytworzyć z niego może dość silny hamulec, aby powstrzymać wydobycie gospodarki miejskiej z tego zabagnienia, w jakiem się ona znajduje od lat 50. Dodając do tego, że Rada Państwa wyznaczyła do komisyi pojednawczej takich tylko członków, którzy wyłącznie należą do stronnictwa prawicowego, bezwzględnie obstającego za wprowadzeniem języka rosyjskiego, przyjść musimy do wniosku, że czynność rozjemcza komisyi pojednawczej w zakresie paragrafu językowego spełznąć może na niczem.

Wprawdzie opinia komisyi pojednawczej nie jest obowiązująca dla obu izb prawodawczych, do których wraca napowrót projekt prawodawczy i w których zapada uchwała albo jednobrzmiąca, albo różnobrzmiąca. W pierwszym razie projekt prawodawczy podlega sankcyi Najwyższej, w drugim — upada, jeśli, naturalnie, nie podźwignie go z tego upadku artykuł 87 praw zasadniczych, w co mocno wątpimy.

Idea wprowadzenia języka rosyjskiego do gospodarki miejskiej, aprobowana przez rząd w biurowości, ale nie aprobowana w publicznych obradach rad miejskich, jest rzeczywiście niczem innem, tylko kontynuacyą kierunku rusyfikacyjnego, zapoczątkowanego po powstaniu przez były komitet urządzający, który wyrugował język polski ze wszystkich funkcyi życia publicznego. Pierwsi atoli krzewiciele tego języka zostawili gminę przy języku polskim, w następstwie okrojonym przez rozporządzenia miejscowej administracyi; teraźniejsi zaś krzewiciele z izb prawodawczych nie czynią żadnego wyjątku dla miast. Nie czynią dlatego, że się obawiają, iż w ślad za samorządem miejskim z okruchami języka polskiego może nastąpić samorząd ziemski, a następnie sąd, szkoła, senat, słowem, jak się wyraził Stiszynskij, „całkowita autonomia polska".

Te obawy stronnictwa prawicowego opierają się na tem, iż wie ono doskonale, że żądanie restytucyi języka wypędzonego póty będzie żądaniem legalnem, póki trwa w tytule Monarszym tytuł Króla polskiego, który wszedł do ogólnego tytułu nie drogą jednostronnego aktu, ale na mocy aktów międzynarodowych.

Ten tytuł Króla polskiego daje Monarsze Rosyjskiemu wśród władców rozbiorowych najprzedniejszy przywilej na wypadek zawikłań międzynarodowych, osnutych na tle rozwiązania w całości kwestyi polskiej. Opór więc prawicy przeciw okruchom języka polskiego w gospodarce miejskiej ma właściwie znaczenie rozleglejsze, niż by to się na pozór zdawało.

Co do argumentów, zapomocą których mowa polska z obrad samorządowych usunięta została, to naturalnie, że te argumenty znajdą swój oddźwięk i w komisyi pojednawczej w słabszym lub silniejszym stopniu. Odznaczają się one zupełnem zatarciem różnicy między państwem a społeczeństwem, między funkcyami władz rządowych a władz samorządowych. Z argumentów zaś przytoczonych w obronie tej mowy przez prezesa ministrów, p. Kokowcewa, wyróżnia się argument zaczerpnięty z twórczości Puszkina, przepowiadającej Rosyi, że stanie się „morzem rosyjskiem, w którem się zleją strumienie słowiańskie". Ze względu na osobę i miejsce nabiera ten argument szczególnego znaczenia. Należy jednak zauważyć, że powtórzenie go w komisyi pojednawczej nie odniesie pożądanego skutku, bo prawica obu Izb prawodawczych nie wdaje się w utopię słowiańską, za wyjątkiem nowomodnie nazwanych „Rosyan Galicyjskich".

Tyle, co do paragrafu językowego.

Inaczej się rzecz przedstawia z artykułem, dotyczącym obostrzeń nadzoru administracyjnego nad samorządem. W statucie miejskim, obowiązującym w Cesarstwie, działają przepisy, ogarniające rozległą dziedzinę spraw, podlegającą temu nadzorowi—(80—88). Właściwie, reforma samorządu miejskiego w Cesarstwie dąży do zwężenia tej dziedziny, a ponieważ nadzór administracyjny w statucie miejskim dla Królestwa odpowiada tej dążności, przeto w zakresie odnośnych artykułów tego nadzoru jest dość pola dla czynności rozjemczych, dla wzajemnych ustępstw. Kosztem atoli złagodzenia obostrzeń tego nadzoru nie da się wynagrodzić tej krzywdy, jakaby dotknęła miasta polskie, gdyby paragraf językowy pozostał niezmieniony.

Długosz

Polskie stroje w Londynie.

Bardzo wielkie powodzenie miał tu niedawno w kołach wielkiego świata oddział polski w bazarze nazaretanek, urządzony staraniem p. Lawrence Alma Tadema. Bazar ten jest jednym z najwybitniejszych objawów tutejszego życia katolickiego. Od szeregu lat urządzany przez arystokracyę angielską, cieszy się zawsze wielkiem powodzeniem zarówno ze względu na cele sympatyczne, jak przez współudział w nim najwybitniejszych osobistości ze świata katolickiego. Tak np. w tym roku zagaiły bazar księżne Norfolk i Bedford.

Wszyscy goście zgodni byli co do tego, że największą atrakcyą tegorocznego bazaru był oddział i sklep polski. I rzeczywiście p. Alma Tadema ma rzadki dar organizowania takich przedsięwzięć. Z pomocą przyjaciół z Polski udało się jej sprowadzić mnóstwo wyrobów naszego przemysłu artystycznego i ludowego, jak kilimów, wyrobów glinianych, wstążek krakowskich, reprodukcyi obrazów, widokówek, pamiątek z Częstochowy i t. d. P. Alma Tadema miała znakomity pomysł uproszenia kilku tutejszych polek i angielek, by przebrawszy się w polskie stroje narodowe, pomagały jej w sprzedawaniu. Wielki podziw wzbudziły te kostyumy u zwiedzających bazar anglików. Przedewszystkiem podobał się fioletowy kontusz staropolski samej organizatorki, oprócz tego podziwiano strój weselny młodej pani z krakowskiego (p. Rettingerowa), strój łowicki (p. Mierzejewska), siedlecki (p. Gardner, angielka, autorka dobrej książki angielskiej o Mickiewiczu) i bamberski (p. Kamocka).

Nawet dzienniki tutejsze podnosiły piękność tych strojów, poświęcając im nie tylko krótkie notatki, ale podając nawet ich ilustracye.

Należy się z naszej strony wdzięczność p. Almie Tadema, tembardziej, że zamierza urządzić na wiosnę drugi taki bazar, tym razem już wyłącznie polski, z którego dochód ma iść na cele mającego się budować kościoła polskiego w Londynie.

Na ogół Polska ma jedno wielkie szczęście w swych nieszczęściach: zawsze znajdują w świecie szczerych przyjaciół, którzy jej niezawodzą. Takimi byli swego czasu Montalembert i lord Dudley Stuart, nie wspominając już o innych. Takimi są dzisiaj we Francyi Leblondowie, bracia Rosny i wielu innych, w Anglii zaś największą naszą przyjaciółką jest p. Alma Tadema. Któż nie zna nazwiska jej ojca, z pochodzenia holenderczyka, który w krótkim czasie doszedł tutaj do największych zaszczytów i godności. Otrzymał szlachectwo i wszystkie odznaczenia, o których zwyczajny śmiertelnik marzyć tylko może. Obrazy jego kupowano po bajecznych cenach, a popularność nie znała granic. Z dwóch jego córek, jedna poszła w ślady ojca i zajmuje się malarstwem, druga zaś, właśnie ta nasza przyjaciółka, poświęciła się literaturze. W początkach swej karyery literackiej ogłosiła kilka szkiców i krótkich dramatów, które już nieraz były przedstawiane na scenach, zaszczytnie znana jest także jako poetka. Od dłuższego czasu jednak porzuciła ona w znacznej mierze swą dotychczasową działalność i poświęciła się niemal wyłącznie sprawie polskiej. Nauczywszy się po polsku, zwiedzała nasz kraj kilka razy, zna najwybitniejsze arcydzieła naszej literatury, z których przetłómaczyła nawet niektóre na język angielski i zamieszcza liczne artykuły o Polsce w czasopismach angielskich.

Kronika polska.

— **Odgłosy uroczystości cesarskich w Poznaniu.** Za obrazę arystokratów polskich podczas uroczystości cesarskich w Poznaniu skazano niejakich: Jansa i Schultza na 2 tygodnie aresztu. Sprawa ta dotyczy demonstracyi przed „Bazarem" poznańskim przeciwko polskim uczestnikom uroczystości poznańskich.

— **Zamknięcie towarzystwa.** Na zasadzie decyzyi warszawskiego urzędu gubernialnego o związkach i stowarzyszeniach zamknięto „Towarzystwo walki z analfabetyzmem" ponieważ Towarzystwo wymienione w ciągu roku nie ujawniło swej działalności.

— **Verhaeren w Warszawie.** W salonach Resursy kupieckiej odbyło się w sobotę przyjęcie goszczącego w Warszawie wielkiego poety belgijskiego, Emila Verhaerena.

Zapał słuchaczów prelekcyi przeniósł się do licznego zebrania towarzyskiego, które uczciło dostojnego gościa w sposób wymowny i serdeczny.

Powitał gościa prezes Resursy, p. J. Fuks, poczem w języku francuskim przemówił imieniem literatury p. Ignacy Baliński.

Verhaeren odpowiedział w słowach wymownych, dziękując za owacyjne przyjęcie.

Podczas zebrania, hr. Łosiowa wytwornie wygłosiła śliczny utwór Verhaerena, wywołując piękną deklamacyą oryginału podniosłe wrażenie.

Podczas zebrania, którego duszą był p. Antoni Żwan, panował nastrój miły i swobodny.

— **Sprawa Mielżyńskiego.** Stan zdrowia hr. Mielżyńskiego tak dalece się polepszył, że hrabia mógł w poniedziałek uczestniczyć w lokalnym terminie, który sąd urządził w Dakowych Mokrych. Przywieziono go z Grodziska automobilem. W środę wieczorem z Międzyrzecza przybył do Dakowych Mokrych pierwszy prokurator w towarzystwie biegłego w strzelaniu Preusa, aby poddać ponownie badaniu na miejscu zeznania hrabiego. W poniedziałek przesłuchiwano także kilku świadków. Obrońca uwięzionego ofiarował kaucyę w wysokości miliona marek za uwolnienie hrabiego. Sąd kaucyę tę odrzucił, i zażądał 2 miliony marek. Zdaje się, że rodzinie uwięzionego zdobycie nagle takiej gotówki sprawia pewne trudności.

— **Ze zjazdu P. P. S.** Organ niemieckiej partyi socyalistycznej zamieszcza sprawozdanie ze zjazdu polskiej partyi socyalistycznej, który odbył się podczas świąt w Oświęcimiu. „Vorwärts" twierdzi, że zjazd urządzono dlatego w Oświęcimiu, aby się ubezpieczyć przed „renegatami". W tym celu też przeprowadzono rzekomo bardzo ścisłą kontrolę, aby nikt niepowołany nie był świadkiem rozpraw. Obecnych było 25 delegatów ze Śląska, poznańskiego i z obczyzny niemieckiej. Z Galicyi przybył poseł lwowski Diamant. Do 1 punktu porządku dziennego: „stosunek P. P. S. do niemieckiej socyalnej demokracyi" referował Biniszkiewicz z Katowic i przedłożył następującą rezolucyę: zjazd partyjny P. P. S. z zaboru pruskiego potępia uchwałę kongresu niemieckiej partyi socyalistycznej w Jenie, jako pogwałcenie narodu polskiego. Niemiecka partya miała prawo zerwać ugodę z 1906 roku, ale roszczenie sobie prawa do podcięcia życia P. P. S., do obrażania polskich robotników i wzywania ich, by wstępowali do niemieckich towarzystw wyborczych, jest zbrodnią narodową i grzechem przeciwko pojęciu międzynarodowości. Rezolucya proponuje dalej stawianie kandydatów polsko-socyalistycznych we wszystkich okręgach wyborczych polskich a na obczyźnie w tych okręgach, gdzie polskie głosy mogą zaważyć. Według „Vorwärts'a" w dyskusyi Diamant ostro wystąpił przeciwko zamiarowi stawiania kandydatów polsko-socyalistycznych na obczyźnie. Dalszych rozpraw „Vorwärts" jeszcze nie podaje, ale według „Vossische Zeitung" rezolucya Biniszkiewicza w zasadzie została przyjęta.

Kronika zagraniczna.

— **Przesilenie gabinetowe w Serbii.** Jak donoszą telegramy, dymisya gabinetu Paszicza jest kwestyą zdecydowaną. Opozycya, do której przyłączyła się wpływowa partya młodoradykałów serbskich, uprawia w skupczynie systematyczną obstrukcyę: przed głosowaniem projektów praw opuszcza salę i posiedzenie musi być dla braku quorum zamykane. Wobec nieprzejednanego stanowiska przywódców opozycyi zmiana rządu jest nieunikniona.

Zarówno pisma trójprzymierza jak i trójporozumienia nie szczędzą słów uznania ustępującemu premierowi serbskiemu, ostro krytykując opozycyjne partye skupczyny, prowadzące w imię haseł partyjnych kampanię przeciw prowidencyonalnemu mężowi stanu młodej, wielkiej Serbii. Podkreślając ugodową politykę Paszicza względem Austryi, wiedeńska „Neue Freie Presse" pisze:

„Mikołaj Paszicz jest niewątpliwie najwybitniejszym dyplomatą bałkańskim doby obecnej. Wespół z bułgarem Geszowem i kreteńczykiem Venizelosem założył on związek bałkański i stał się jednym z głównych reżyserów zdumiewających wypadków na półwyspie.

„Polityka Paszicza zmieniła w sposób niesłychany mapę Europy. Dzięki dwom wojnom terytoryum Serbii zwiększyło się tak, jak żadne inne od czasów średniowiecza.

„Mikołaj Paszicz jest jedną z najbardziej zajmujących postaci współczesnych".

Paryski „Temps" kreśli nie mniej pochlebną sylwetkę ustępującego premiera:

„Paszicz jest tym opatrznościowym człowiekiem, który z Serbii uczynił wielkie i prawdziwie niezależne mocarstwo. Pada on ofiarą systematycznych intryg parlamentarnych. Dzięki tym intrygom Serbia traci męża stanu, którego zręczność, umiarkowanie i mądrość tak wysoce ceniły wszystkie gabinety zagraniczne".

— **Nowy podział floty niemieckiej.** „Berliner Tageblatt" donosi, że niemieckie ministerstwo marynarki od 1-go kwietnia 1914 r. wprowadza nową repartycyę floty. Pierwsza eskadra i oddział krążowników złożone z 13 statków liniowych i 8 małych krążowników będą stacyonowały w Wilhelmshafen, druga zaś i trzecia eskadry, złożone z 5 statków liniowych i 8 małych krążowników za bazę morską będą miały Kiel.

Reforma powyższa przenosząca punkt ciężkości floty niemieckiej na morze Północne wzbudza w Anglii słuszne zaniepokojenie.

— **Pogrom żydowski w Jassach.** Jak donoszą pisma wiedeńskie w ubiegłą niedzielę były Jassy widownią prawdziwego pogromu żydowskiego. Powód do wystąpień antysemi-

---

Savery Sarjusz-Załeski.

Z dzikich pól.

Taki cichy dzień jesienny...

Ma się ku południowi. Pługi orzące „w figurę" dochodzą właśnie do rogu, gdzie rozbity biwak polowy; baklaga z wodą dla ludzi, i cała beczka wody dla koni, świtki i torby z chlebem i przegryzka dla koni na południe. Mają zawracać, ale czują, że im się należy już stanąć — i jakby urzeczony uderzą właśnie dzwon folwarczny w zmięczony swój, ale rozgłośny, echowy ton...

Idę polami ku domowi.

Snują mi się po głowie myśli — jak paciorki różańca niżą jedna za drugą na nitce jednej posuwające przewodniej, dzisiaj—na pytaniu: dlaczego właściwie ludzie lubią ziemię i gospodarstwo—i dlaczego nie lubią—i dlaczego lubić to—i nie tylko lubić, ale kochać trzeba—bo i warto...

Miłość ziemi?—czy ta „ziemia nasza"—to tylko te „zagonki" co rodzić mają mąkę i cukier na słodki placek życiowy — abyśmy się nim objadać mogli aż do nad-sytości, jak w owym bajkowym kraju miodem i mlekiem płynącym, gdzie wszystko w „szlendrianie" przychodzi samo—w owym kraju sympatycznego niedorajdostwa?

Gospodarstwo? Czy po to tylko, aby ten „słodki placek" sobie wygospodarować? byłby to cel godny chyba tylko stworzeń, słusznie tak nazwanych dla swojej natury...

W naszych pojęciach o tem wszystkiem jest stanowczo „coś nie w porządku". Coś niewyraźnie. Rozstrój i rozbrat. Jak i w wielu rzeczach.

„Ziemia" i „gospodarstwo" miewały dawniej znaczenie inne. Co do gospodarstwa, to przebąkują niektórzy, a nawet i drukują, że pojęcie to brać należy szerzej: — szerzej, społeczniej—jak się mówiło dawniej: „religijniej" praktykować: bo „gospodarstwo — to miłość ziemi naszej — miłość ziemi i ludzi, i kraju i wszystkiego"...

Czasem człowieka tak myśli obsiądą i obsnują—i męczą go; ale i umęczenie to bywa słodkie—jak słodki bywa taki cichy dzień jesienny:—słodki swem omdleniem, w którem wreszcie zapomnieć się i w tem zapomnieniu odetchnąć na czas jakiś można i tchu nowego na nowy dzień pracy zaczerpnąć.

Taki cichy dzień jesienny...

Stoję już u skraju wysady i puszczam wzrok w dal. Wyblakłe ścierniska całe przesnute falującem jedwabistem przędziwem pajęczem jakby kto do truny-domowiny złożywszy tę ziemię-rodzicielkę, szarą namitką ją na spoczynek obrzucił, by złe siły dostępu do niej nie miały—do tej jej domowiny zimowej, z której już nie powstanie z martwych, aż kiedyś—na wiosnę—w on czas nowego przebudzenia do nowego zmartwychwstania—do nowego życia, pełnego porywów i nadziei wiośnianych i męskiej pracy lata — i żniw przedjesiennych na chleb—dla całego świata.

A potem jesień.

I zima.

I znowu, wiara, że przecie lepiej będzie, i nadzieja, że nas ta wiara nie zawiedzie i miłość tej pracy, co nam i innym lepszą dolę ma stworzyć.

I tak w kółko.

I znowu: „raz do koła":

W nieskończoność.

A tymczasem — taki cichy dzień jesienny...

Cichy i ciepły:—coś w nim z błysków lata—którego nie było, z wiosny—która dawno minęła.

Ale tę wiosnę taki dzień nam każe przypominać, że wróci.

Czekamy więc wiosny.

A zima nadchodzi.

Cisza. W niej tem wyraźniej słychać jak gdyby jakieś kroki.

Oglądam się. Cicho — nikt nie idzie. I znów: szach, szach... To liść oderwał się gdzieś z wierzchołka drzewa i leci nawpół już uschły z dziwnie rozgłośnym chrobotem spadając do ziemi.

I znowu ten sam odgłos.

Liści jeden za drugim dążą w wyczerpaniu tam, skąd powstały.

Przyszedł im czas.

Ziąb je zwarzył. I ciepła znieść już niezdolne.

I znowu: szach — szach — wolniutko—cichutko...

To idzie wieczność.

A z nią wiosna przyjdzie.

I nowy puls—tętno życia.

I to życie się obudzi.

W zaraniu przedwiośnia:

Jak w gospodarstwie:

Bo też i to także gospodarstwo!

—

Spójrzmy wstecz na nie — w taki cichy dzień jesienny:

Czyż nie budzi ono w nas nowej chęci do życia—aby tę zimę znowu przetrwać i wytrwać—i nowej wiosny doczekać?

Aż „na zimowlę" odejdziemy wreszcie wyprzężeni z jarzma — w taki cichy dzień jesienny...

———

Nie wszystkie jednakoż dni jesienne bywają ciche. I dzień odednia dzielą noce ciężkie—martwe—i długie bez końca i beznadziejnie głuche; bywają i straszne rozpętaniem mocy jakichś zaświatowych, praw niezmiennych, a dla uczonych nawet niezbadanych. Rada jedna w takich razach: dom opatrzeć szczelnie i przetrwać.

Bywają i dni jesienne—ciche wprawdzie, ale ciszą swoją dławiące. Mgła obojętna jakaś chłodna wisi nad polami, pola zmartwiałe leżą w bezruchu wyczerpania; nie odpowiada ziemia ogłuchła i oniemiała na cały ten pogłos życia, jaki polami idzie: nawet pod kołami wozu nie oddudnia: maże się ino i maże pod końmi i wozem, mamrocząc coś tylko jakiemś niedołężnem, ślizistem kłamcaniem...

Obzywają się wprawdzie czasem w tej mgle głosy jakieś, ale ani wiesz nawet, skąd one pochodzą: z ziemi, czyli gdzieś z powietrza, tak mraka jesienna tumani. Z dziennika folwarcznego dowiedziałeś się, że rozprawione wczoraj prace polowe idą; że wożą mierzwę, że, choć to grudzień, doorują jakieś szmatki: że tam i owdzie oprzątują polowe toki: wiesz—jesteś w polu—ale nie widzisz — aż stanie nad tobą grupa gmachów-czeredów w tumanie, olbrzymiejąca w swych rozpływających się zarysach...

Cicho, głucho,—doznajesz czasem wrażenia, że się i sam w tę mgłę zamienisz — tak ci mgliście się robi i niejako na duszy!

Ale oto zadrgało coś w powietrzu—ni to „budok" zmianowy — ni to dzwon jakiś.. to adwentowy dzwon.

I nagle gdzieś w tej mgle odezwała się nuta kolendy.

Wątek jej podchwytują inne głosy — odzywa się pogłos w innem miejscu już—w trzeciem—i oto stoisz we mgle—opłynięty zewsząd tą prastarą melodyą nadziei z pogańskich jeszcze czasów „Kolady"—stoisz—i jakby taje ta mraka co cię oplątała—jaśniej i raźniej się robi jakoś: ziemia cała ci śpiewa, że — „przyjdzie"...

ckich dał miejscowy klub socyal demokratyczny, który zaprosił na naradę w kwestyi żydowskiej przedstawicieli organizacyi żydowskich. Grono antysemickiej młodzieży otoczyło gmach, w którym się odbywała narada i zaczęła prawdziwą nagankę na wchodzących i wychodzących żydów. Wezwane 4 kompanie piechoty i dwa szwadrony jazdy nie były w stanie powstrzymać wielotysięcznego tłumu, który zbiegł się na pierwszą wiadomość o tem, iż studenci zaczęli bić żydów. Spustoszono szereg sklepów i mieszkań żydowskich, przytem bito każdego żyda, który wpadł w ręce tłumu. Dopiero poźnym wieczorem udało się oddziałom huzarów przywrócie porządek w mieście.

— „Rio de Janeiro". Wielki pancernik, odkupiony od Brazylii przez Turcyę, która omylić potrafiła czujność dyplomacyi zainteresowanej, zmienia kolosalnie stosunek sił morskich na wodach tureckich.

„Rio de Janeiro" jest istotnie jednym z najpotężniejszych potworów morskich.

Pojemnością dorównywa on olbrzymom marynarki Stanów (Nevada, Oklahoma), liczy bowiem 28 000 tys. tonn, szybkością natomiast i liczbą dział wielkiego kalibru przewyższa olbrzymy amerykańskie. Przy 22 węzłach ma on 14 dział kalibru 30,5 ctm., oraz 20 kalibru 15,2 ctm., oraz turbiny parowe o sile 45,000 koni, podczas gdy największy na Czarnem Morzu statek rosyjski (Joan Złatoust) ma zaledwie 13,000 tonn pojemności przy 10,600 koni parowych, czterech działach kalibru 30,5 ctm., skromnej szybkości 16—17 mil.

To też zainteresowanie nowym nabytkiem jest bardzo zrozumiałe.

Kronika artystyczna.

— „Lotnicy" Goyi. Jak Leonardo da Vinci, tak również Goyę wielce interesował problemat lotnictwa. Jeden z cyklów akwafort Goyi poświęcony jest „człowiekowi latającemu". Obecnie „Archiv für Kunstgeschichte" zamieszcza reprodukcyę nieznanego dzieła znakomitego hiszpana, które znajduje się w posiadaniu Havemayera z Nowego Jorku, przedstawiającego ludzi — latawców. Obraz przedstawia dziki, romantyczny pejzaż hiszpański. Na ogromnej skale wznoszą się wielkie budowle. Wokoło skały krążą 3 lotnicy, na których z dołu spogląda tłum.

Wspaniały obraz jest traktowany impresyonistycznie, posiada technikę późniejszych pejzażów Goyi.

— Międzynarodowa nagroda. W czasie, kiedy wiedeński Związek artystyczny obchodził 50-letni jubileusz, zaproponował zmarły w tym czasie księgarz-wydawca Maks Herzig uczczenie rocznicy przez utworzenie instytucyi, mającej na celu poparcie wybitniejszych usiłowań na polu sztuk plastycznych. Spadkobiercy Herziga ofiarowali na ten cel 80,000 marek, suma ta wkrótce podwoiła się z ofiar dalszych. Komitet, który się zajmował uregulowaniem tej sprawy, obecnie uchwalił wyznaczenie nagrody „mistrzowskiej" o charakterze międzynarodowym. Nagroda będzie przyznawana co 2 lata, raz artyście austryackiemu, to znowoż zagranicznemu.

Z prasy rosyjskiej.

*** Ks. Meszczerskij w „Graždaninie" porusza zawsze aktualną kwestyę obsadzania posad gubernatorskich. Jeszcze nieboszczyk Stołypin

„mianując gubernatorów nie zwracał wcale uwagi, czy dany kandydat jest odpowiedni dla tak wysokiego i odpowiedzialnego stanowiska. I pod wpływem podobnej obojętności Stołypin, upatrując kandydatów na gubernatorów, kierował się nie troską o interesy guberni, lub o powagę władzy gubernatorskiej, lecz najczęściej miał na celu zainstalowanie na posadach gubernatorów różnych osób, albo bliskich mu, albo zalecanych przez najbliższe otoczenie. W Rosyi zaczęli ukazywać się gubernatorowie, którzy wstyd przynosili rządowi i byli pogardzani lub nienawidzeni przez ludność".

Po Stołypinie, za rządów Makarowa działo się jeszcze gorzej:

„Wiem o wypadkach — pisze ks. Meszczerskij—gdy gubernator, któremu nawet śledzie i chleb zaprzestano dawać na kredkę, zmuszony opuścić swe stanowisko, domagał się innej guberni, i otrzymywał lepszą posadę gubernatorską. Wogóle w Rosyi zatarła się wszelka tradycya o odpowiedzialności gubernatora bez względu na jego postępowanie, jego nieudolność i uzasadnioną nienawiść całej guberni".

Nowy minister otrzymał w spadku gubernatorów Stołypina i Makarowa. Co ma czynić, by uniknąć błędów poprzedników? Ks. Meszczerskij występuje z jakimś fantastycznym projektem prowadzenia ksiąg „lepszych ludzi" każdej guberni. W księgach tych na podstawie opinii osób godnych szacunku i zaufania, działaczów miejscowych, powinny być wpisywane nazwiska marszałków szlachty, wice gubernatorów, radców gubernialnych i nawet naczelników ziemskich, którzy odznaczyli się energią i wybitną działalnością. Będzie to lista kandydatów na posady gubernatorskie.

Przy stosowaniu takiego sposobu:

„Niepodobieństwem będą gubernatorzy, pożyczający od dorożkarzy po 3 rb. i nie zwracający długu".

Ze względu na stosunki łączace ks Meszczerskiego z ministrem spraw wewnętrznych p Makłakowem—powyższe charakterystyki gubernatorów i projekt prowadzenia ksiąg „lepszych ludzi" zasługują oczywiście na uwagę.

Informacye i pogłoski.

— Członkowie petersburskiego „Russk Sobrania" zbierają obecnie podpisy pod odezwą „do narodu rosyjskiego", nawołującą do bojkotu żydów w Rosyi na wzór Polski.

Odezwa ta ma być wydrukowana i rozpowszechniana dopiero po zebraniu pewnej liczby poważnych podpisów. Inicyatorowie zwracali się między innemi do nadprokuratora Sablera z prośbą o podpis Sabler jednakże uchylił się od podpisania odezwy. Donoszą o tem „Rus Wiedom."

— Manifest Najwyższy z d. 21 lutego b. r. ustanowił specyalne oznaki honorowe, udzielane za wybitną działalność w dziedzinie rolnictwa.

Obecnie komisya przy zarządzie głównym rolnictwa i urządzeń rolnych opracowała projekt przepisów dotyczacych porządku udzielania oznak powyższych. Komisya uznała za właściwe ustanowić 3 klasy owych oznak. Oznaki honorowe za działalność w rolnictwie będą udzielane zasługującym na nie osobom bez różnicy stanu, cenzusu wykształceniowego i bez względu na to, czy dana osoba znajduje się na służbie rządowej, czy też nie. Jedna i ta sama osoba może otrzymać wszystkie trzy stopnie oznaki, ale w odstępach pięcioletnich.

— Metropolita kijowski Flawian oświadczył posłowi do Dumy Zamysłowskiemu, iż należałoby zbudować na miejscu zamordowania Juszczyńskiego nie kaplicę, lecz cerkiew.

— W ostatnich dniach w całem prawie państwie wzmogły się znacznie represye administracyjne w stosunku do prasy.

Z życia rosyjskiego.

— Nagły zgon. Gubernator miński Giers zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o wysiedlenie z Mińszczyzny kilku żydów, trudniących się podejrzanemi operacyami handlowemi Między innemi na liście tej znalazł się bogaty przemysłowiec leśny żyd Boriszczanski, podejrzewany o nabywanie majątków ziemskich na imię rosyan, znajdujących się z nim w zmowie... Boriszczanski pojechał do Petersburga, chcąc usunąć grożące mu niebezpieczeństwo. W ministerstwie oświadczono jednakże Boriszczanskiemu, że ministerstwo zdecydowało już wydalenie go z gub. mińskiej na lat pięć. Wiadomość ta wywołała tak silne wrażenie, że B dostał ataku apoplektycznego i niebawem zmarł.

— Fałszerstwa wyborcze. W Tyflisie sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych rozważał sprawę niejakich Makedonskiego i Zalnikowa, oskarżonych o sfałszowanie kopert dla biuletynów wyborczych, używanych w czasie wyborów do 4 Dumy. Podczas rewizyi u osób tych wykryto 100 kopert, zaopatrzonych w pieczęcie zarządu miejskiego. Ponieważ według prawa wyborca nie może otrzymać więcej, niż dwóch kopert podobnych — wynikło podejrzenie, iż koperty te zostały sfałszowane. Makedonskij i Zalnikow oświadczyli, iż koperty otrzymali od wyborców, którzy nie mogli brać udziału w wyborach. Z kopert wykrytych u Makedonskiego i Zalnikowa tylko jedna odpowiadała rozmiarom i gatunkowi papieru kopert, rozdanych wyborcom przez radę miejską—pozostałe były zupełnie innego formatu i gatunku. Pieczęcie uznano za autentyczne. Powołany przez obronę świadek Timoszkin, b. poseł do 3-ej Dumy zeznał, iż tyfliski zarząd miejski w wielu wypadkach rozdawał wyborcom po kilka kopert z pieczęciami. Timoszkin sam otrzymał około 10 kopert dla doręczenia wyborcom prawicowym.

Przysięgli uznali winę obu podsądnych za dowiedzioną. Skazano ich na 8 miesięcy rot aresztanckich.

Makedonskij i Zalnikow, według aktu oskarżenia, pracowali na rzecz rosyjskiej partyi postępowej.

— Walka z pijaństwem. Włościanie wsi Kanadej w powiecie syzrańskim prosili o zamknięcie we wsi tej sklepu monopolowego. Wydział akcyzy prośbę uwzględnił, lecz polecił otworzyć nowy sklep monopolowy w maleńkiej wiosce, odległej o 2 wiorsty od Kanadeju. Oczywiście w takich warunkach pijaństwo w okolicy kwitnie po dawnemu.

— Sprawnik—cenzorem. Do wsi Kimury, gub twerskiej, przyjechał w asyście strażników sprawnik powiatowy Niewiarodowskij i stawiwszy się w miejscowej bibliotece czytelni, zażądał okazania katalogu Przejrzawszy katalog, sprawnik rozkazał usunąć z biblioteki miesięczniki: „Wiestnik Jewropy", „Rus. Myśl", „Rus. Bogactwo", „Now Mir" i „Zawiety". Sprawnik nie doręczył bibliotekarce żadnego dokumentu, upoważniającego go do podobnego rozporządzenia: widocznie działał na własną rękę.

Z prasy żydowskiej.

*** Prasa żydowska, zwłaszcza żargonowa, rozpisywała się szeroko o rzekomym zamiarze arcybiskupa-metropolity warszawskiego ks Kakowskiego—wywarcia wpływu na społeczeństwo polskie w kierunku antybojkotowym. Ks. arcybiskup miał nawet przyobiecać niejakiemu Turszowi, że doprowadzi do porządku prasę katolicką w rodzaju organu kleru polskiego „Przeglądu Katolickiego", wypowiadającego poglądy na kwestyę mordów rytualnych jakoby niezgodne z nauką kościoła. Wiadomości te jak się okazało pochodziły od „ambasadora z pod kanapy" arcybiskupiej i zupełnie nie odpowiadały rzeczywistości. Obecnie „Nowyj Woschod" stwierdza fakt „smutny":

„Kakowski przyjmował delegacyę bojkotowego „Towarzystwa popierania handlu i przemysłu", założonego z inicyatywy redaktora świstka pogromowego „Dwa grosze", który też znalazł się na czele tej delegacyi. Arcybiskup wychwalał działalność Towarzystwa, powtarzał swe słowa o stopniowaniu pojęcia o miłości bliźniego i udzielił działaczom — bojkotowym błogosławieństwa pasterskiego".

Prasa katolicka w Królestwie Polskiem ze swej strony nie przestaje drukowania artykułów, wywołujących oburzenie na Nalewkach „Ambasador z pod kanapy", kolportujący fałszywe wiadomości i stale wprowadzający w błąd czytelników „Momentu", „Dnia", „Now Woschodu" i t d, powinien chyba otrzymać nareszcie dymisyę.

O śpiew patryotyczny.

W dniu wczorajszym wileńska izba sądowa bez udziału sędziów przysięgłych rozpoczęła rozważać sprawę o śpiewanie w kościele św. Katarzyny w Wilnie hymnu „Boże coś Polskę".

Oskarża podprokurator Bogusławskij, obronę wnosi adw. Powołockij.

Na ławie oskarżonych zasiadają znane w kołach młodzieży słuchaczka kursów bestużewskich w Petersburgu zdolna poetka, p Eugenia Kobylińska oraz słuchaczka instytutu psychoneurologicznego w Petersburgu, baronówna Matylda von Rozenberżanka.

Okoliczności sprawy sa następujące:

W niedzielę, d. 13 (26) stycznia roku bieżącego w kościele św. Katarzyny, gdy po odbytej sumie dla uczącej się młodzieży ks Michnowicz wszedł na ambonę, grono uczniów, składające się z osób 12—15 a śród nich kilka panienek, zaintonowało „Boże coś Polskę". Ksiądz Michnowicz wzywał do wysłuchania nauki, lecz śpiew nie ustawał. Wtedy siedząca przy organach mniszka całą siłą organów zagrała „Bóg się rodzi", by w ten sposób zmusić śpiewających do milczenia. Jakoż po wyśpiewaniu 3-ch strof nuta pieśni patryotycznej ustała, organy zamilkły i ksiądz rozpoczął kazanie.

Nazajutrz gubernator już wiedział o wszystkiem i nakazał przeprowadzenie śledztwa. Badano więc ks. Michnowicza i kilku innych osób, które były wówczas w kościele i wszyscy, potwierdzając sam fakt, że grono uczącej się młodzieży kilka strof „Boże coś Polskę" prześpiewało, oświadczyli, iż osobistości, biorących udział w śpiewie, nie znają, gdyż im się nie przyjrzeli.

Świadek zaś Jan Audruszkiewicz zeznał, że, przechodząc w ten dzień obok kościoła, słyszał, jak wychodzący z kościoła rozmawiali o pieśni zakazanej i że mówili, iż śpiewały pp. Kobylińska i Rozenberżanka.

Skutkiem zeznania Andruszkiewicza w mieszkaniu pp. Kobylińskiej i Rozenberżanki odbyła się rewizya U p. Kobylińskiej znaleziono zeszyty z rękopisami artykułów i wierszy na temat o niepodległości Polski, zaś u p. Rozenberżanki album z wierszami o treści patryotycznej.

Tego wystarczyło, ażeby pociągnąć pp. Kobylińską i Rozenberżankę w charaktrze oskarżonych.

Na śledztwie p. Rozenberżanka zeznała, iż jakkolwiek była w kościele, udziału w śpiewie nie brała. P. Kobylińska oświadczyła, że gdy jej uszu doszła znajoma melodya, sama zaczęła śpiewać bez żadnego porozumienia z innymi.

Zeznała następnie, że nic na razie nie wiedziała z jakiego powodu hymn zaintonowano, zaś nazajutrz słyszała, że z powodu 50 lecia ostatniego powstania. Zspytana o niepodległość Polski oświadczyła, iż kwestyą tą bardzo się interesowała za czasów gimnazyalnych zaś „teraz interesuje się ideą niepodległości platonicznie, jako pięknem marzeniem".

Na podstawie przytoczonych okoliczności pp. Kobylińska i Rozenberżanka stanęły przed kratkami sądu oskarżona o udział w zgromadzeniu, urządzonem w kościele celem zamanifestowania sympatyi dla działalności buntowniczej, skierowanej do oderwania przemocą od Imperyum Rosyjskiego kraju Nadwiślańskiego i odbudowania niepodległej Polski. Oskarżenie zostało zakwalifikowane z cz. 1 art. 121 nowego kod. karn.

Według otrzymanego w ostatniej chwili doniesienia telegraficznego, rozprawy sądowe trwały niecałe 2 godziny. Świadkowie w liczbie 6 potwierdzili, iż hymn grono młodzieży śpiewało, lecz osobistości nie znają. Jan Andruszkiewicz, były policyant, obecnie właściciel piekarni w domu należącym do kościoła św. Katarzyny, polak, zeznania zmienił, oświadczając, że podsądnych nie zna i nie pamięta, czy wychodzący z kościoła nazwiska ich wymieniali.

Obrońca twierdził, iż zgromadzenie nie miało na celu manifestacyi, co jest dowiedzione, wreszcie przytoczył rezolucyę senatu, z której wynika, iż pieśń „Boże coś Polskę" nie jest zakazana jako niezawierająca wezwania do buntu i przemocy. Po półtoragodzinnej naradzie izba skazała p. Rozenberżankę na miesiąc, a p Kobylińską na 20 dni twierdzy.

Z życia prowincyi.

W sprawie rozwoju stowarzyszeń rolniczych.

Dwuletni nieurodzaj, który szczególnie dał się we znaki na Wołyniu, nie mógł nie odbić się na finansowej sytuacyi zrzeszeń rolniczych w naszym kraju. Ziemianie nasi, przez kupiectwo żydowskie do długoterminowych kredytów przyzwyczajeni, takich samych kredytów żądają od swoich Towarzystw, jakkolwiek do wzmocnienia ich mało się przykładają.

Nie tylko już udziały, ale nawet najsłuszniejsze należności za nabyte towary, latami czekać muszą na uregulowanie. Regulacya ta szczególnie w tym roku żółwim postępuje krokiem kiedy plon był lichy, a na zboże, które udało się schwytać z niwy, niema popytu i pomyślną tranzakcyę zawrzeć trudno.

Niekuratność klijenteli ziemiańskiej z natury rzeczy pociąga za sobą nierzetelność samych stowarzyszeń, które, dla braku bieżącej gotowizny, z powodu powszechnej stagnacyi, ze swych zobowiązań ściśle wywiązać się nie mogą.

Tymczasem pomimo całej pobłażliwości i kurtuazyi, jaka postępowanie firm i fabryk cechuje, muszą one o pokrycie swych rachunków nalegać.

Kierownicy związków ziemiańskich w wielkiej skutkiem tego znajdując się opresyi, zniewoleni są do wyszukania zasobów, któreby egzystencyę zagrożonych instytucyi uratowały.

Zdrowa ekonomika gospodarcza nakazuje w takich wypadkach zabiegać o zdobycie niezbędnych środków w tem właśnie otoczeniu z którego wystawione na szwank zrzeszenie powstało. *Nullum est pejus malum, quam non posse ferre malum.* (Niema większego nieszczęścia nad niemożność zniesienia nieszczęścia)

Ale w nas pokutuje duch zamierzchłych tradycyi; my nie z siebie samych zwykliśmy czerpać życiodajną siłę, ale zbawienia z zewnątrz wyczekiwać wolimy i za obcymi aliansami się oglądać.

A tu właśnie ponętna na pozór nastręcza się okazya, co ludzi nieprzywykłych wnikać w głąb rzeczy i własną mocą usuwać piętrzące się po drodze przeszkody, od natrętnych myśli i mozolnych usiłowań uwalniają.

Pootwierane przy ziemstwach składy narzędzi rolniczych nie opłacają się skutkiem ustroju biurokratycznego i zależności nawet w detalach od Biura pośredniczego w Żytomierzu Wobec tego niektóre ziemstwa np. włodzimierskie i łuckie, wyraziły gotowość dalsze prowadzenie nierentujących składów powierzyć Tow. rolniczym, pod uciążliwemi jednak zastrzeżeniami, co z nich nieledwie ekspozyturę tego samego Biura uczynia, lubo skoncentrowanie w niem głównych czynności handlowych, jak to dwuletnia wykazała praktyka, na rozwój owych składów ujemny wpływ wywarło.

T-wa, przyjmując z konieczności narzucone im restrykcye, poddają się tem samem pod ferulę ziemską i nie trudno przewidzieć, iż posuwając się po równi pochyłej, doczekają się chwili, kiedy utracą samoistność i w filię ziemstw się obrócą.

Czy finał taki jest pożądany? Każde zrzeszenie, każda spółka posiada w pewnej mierze znaczenie pedagogiczne. Oprócz dotykalnych, merkantylnych korzyści, musi mieć na celu wyrobienie i ugruntowanie śród swych uczestników samodzielności. Musi tą drogą krzepki fundament dla własnego gmachu murować Czy to będzie znaczny konglomerat społeczny, czy też związek współdzielczy o mniejszym zakroju, skoro w swem łonie zdołają odkryć samodzielne zasoby i siły oprą się zawsze przewrotnej losów fali i po drodze rozkwitu i umocnienia kroczyć będą.

Związek, co sam z siebie nic wykrzesać nie potrafi i na cudzym pasku siąpać pragnie, zarodek zagłady w sobie kryje i jest na zagubę skazany.

Mniemamy i—w tym względzie—jesteśmy odgłosem zdrowego odłamu opinii, co się obałamucić nie daje i sądzi, iż widoczna w kilku zrzeszeniach obywatelskich tendencya, aby je w ziemskich zamienić satelitów i do ziemskiej przyczepić organizacyi, to krok wsteczny, co hydrę w zanadrzu wychowa i w rezultacie samobójstwem grozi.

Timeo Danaos et dona ferentes!

A. W. R.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Winnickie Katolickie T-wo Dobroczynności. Likwidacyjne zgromadzenie członków zamkniętego Katolickiego T-wa Dobroczynności w Winnicy postanowiło zaskarżyć do senatu rozporządzenie władzy miejscowej o zamknięciu T-wa, uznając je za nieprawne.

— O napis polski. Policya przysłała p. Jaworskiemu (z Satanowa) żądanie pisemne usunięcia napisów polskich z tablic leśnych, zabraniających polowania i wejścia do lasu osobom postronnym. NB. napisy na tablicach są w dwóch językach: rosyjskim i polskim. Oczywiście, p. Jaworski żądania tego, jako niezgodnego z prawem z d. 18 listopada 1905 r., nie wykonał.

— Koniec długoletniego procesu. Długoletni proces p. E. Jokisza z ks. Urusowem o Widły Tomaszpolskie skończył się przegraną. P. Jokisz zmarł nagle za granicą, podobno poruszony wiadomością o przegraniu procesu.

— Oryginalny wypadek. Wyjazdowa sesya sądu okręgowego w Latyczowie nie mogła być otwarta w dniu oznaczonym, bo... akty sądowe, dotyczące spraw będących na wokandzie zabłądziły do Olhopola. Przysięgli musieli oczekiwać dwa dni, zanim „zbłąkane" akty przywieziono.

— Narada kooperacyjna. W m. Letniowcach (Nowej Uszycy) w pow. uszyckim odbyła się niedawno narada przedstawicieli okolicznych spółek spożywczych. Postanowiono 1) zorganizować T-wa hurtowych zakupów w Dunajowcach i Letniowcach, 2) niezależnie od ziemskich instruktorów kooperacyi—utrzymywać własnych rejonowych instruktorów, 3) w najbliższym czasie zwołać następną naradę dla omówienia sprawy organizacyi sprzedaży za granicę jaj, których spółki spożywcze zbierają wielką ilość drogą wymiany za towary.

— Kinematograf na usługach kooperacyi. Wołczańska spółka kredytowa postanowiła nabyć kinematograf do demonstracyi obrazów z dziedziny życia kooperatyw, jako ilustracyi do odczytów.

— Odmowa zatwierdzenia wyborów. Gubernator podolski nie zatwierdził powtórnych wyborów członków zarządu bałckiego powiatowego ziemstwa.

— Nowe T-wo hurtowych zakupow. Spółki spożywcze, zgrupowane dokoła Deraźni (w latyczowskim powiecie) organizują w Deraźni T-wo hurtowych zakupów.

— „Życie wyprzedziło prawo"... Okazuje się, że zapomoga „Podolaninowi" z ziemskiej kasy była tak paląca potrzebą życiową, że przed nią nawet prawo ustąpić musiało. Oto p. Rakowicz przyznał że zapomoga jest niezgodna z prawem (niezakonna) ale... „życie wyprzedziło prawo". Te słowa zyskają zapewne popularność, jak wyrażenie o „nacisku na prawo" p. Stołypina. Życie często wyprzedza prawo (w danym wypadku nie), wszelako nie jest chyba rolą przewodniczącego stawiać na głosowanie i popierać wniosek, o którym on sam jest zdania, iż się sprzeciwia prawu.

— Pola irygacyjne w Żytomierzu. P. A. Jachimowicz złożył radzie miejskiej ofertę założenia irygacyjnych pól miejskich.

— Sądy lokalne. Oto obrazek wyborów członków sądów lokalnych, wprowadzanych na mocy nowego prawa. We wsi Barasze, pod Żytomierzem, pierwsze wybory nie dały rezultatu, bo wyborcy, znęceni gażą sędziowską (prezes 360—400 rb., członkowie po 120 rb.) dawali głosy sami na siebie. Po odpowiednich wyjaśnieniach przewodniczącego wyborom sędziego pokoju—obrano nakoniec na prezesa sądu byłego strażnika, którego wyborcy tak scharakteryzowali: „To człowiec niezły, bo kiedy był strażnikiem, to nie bił, ale ostrzegał: *uciekaj, bo bić będę!*" Sam wybrany p. prezes zadowolony jest ze swego nowego stanowiska, bo za pensyę strażnika będzie miał spokojne zajęcie w ciepłej chacie, a nie na słocie.

— Pozbawienie mandatu. Gubernator wołyński usunął przedstawiciela pow. ostrogskiego, p. Litwinowa ze składu radnych gubernialnych.

— Ziemstwo zwiahelskie i oświata ludowa. Oryginalny pogląd na oświatę ludową wygłoszono w zwiahelskiem zgromadzeniu ziemskiem przy rozpatrywaniu budżetu szkolnego. Komisye: rewizyjna i szkolna zaopiniowały, iż nie należy otwierać nowych szkół, a tylko ograniczyć się do utrzymania istniejących.

Kilku radnych, popierając zdanie komisyi, dowodziło, że nauki szkolne bez należytego wychowania domowego, przyczyniają się do rozwoju „łajdactwa" (chuligaństwa), że „piśmienni wieśniacy większą mają skłonność do wódki, aniżeli niepiśmienni". Skutkiem tego nowych uczelni otwierać nie warto, a wystarczy zająć się uporządkowaniem starych, 25 szkół.

W rezultacie przyjęto wniosek kompromisowy, aby plan szkolny wprowadzić w życie nie w ciągu 10, lecz w ciągu 15-tu lat.

— Badanie stanu klimatycznego na Wołyniu. Wiadomo w jak wielkiej zależności od stanu aury znajduje się gospodarstwo rolne. Z uznaniem więc powitać należy wszelkie usiłowania, zmierzające do usystematyzowania zjawisk meteorologicznych i do wyciągnięcia na podstawie długoletnich obserwacyi mniej lub więcej prawdopodobnych wniosków. Przy ziemskim zarządzie gubern. założono biuro meteorologiczne, które zainstalowało całą sieć pomniejszych stacyi i opracowuje materyały, dostarczone przez korespondentów. Biuro wydaje miesięczne biuletyny, z których dowiadujemy się, iż na Wołyniu bardzo mokre lato wypada zaledwie raz na lat 10, takie zaś lato dżyste, jak w tym roku, miało miejsce 48 lat temu, mianowicie w r. 1865 W rezultacie nastąpił niesłychany wylew wód i zatopienie łąk i błotnistych trzęsawisk, co się raz na kilkadziesiąt lat zdarza. Naturalnie, że kośba i zbiór siana i otawy w wielu razach były uniemożliwione. Podług informacyi, nadesłanych przez korespondentów, w pow.: rówieńskim, łuckim i kowelskim zgniło od 20 do 75 proc. siana; w pow.: włodzimierskim, dubieńskim, krzemienieckim, starokonstantynowskim i zwiahelskim stosunek procentowy jest mniejszy, ale i tam duże siana przepadło.

— Aresztowanie lichwiarza. W Kowlu sprawiło ogromne wrażenie aresztowanie oskarżonego o lichwę, Chaskiela Perelmutera. Jeszcze młodym chłopcem rozpoczął on karyerę od kradzieży gęsi. Interes jednak nie bardzo rentował i P. przerzucił się do operacyi finansowych, łapiąc w swe sieci głównie kolejarzy, ku czemu Kowel, jako centralna stacya kolejowa, doskonale się nadawał. Powodzeniu P sprzyjały także liche płace niższego personelu kolejowego. To też P. wkrótce dorobił się majątku i założył w Kowlu fabrykę do topienia łoju. By zdobyć tanio tłuszcz, potrzebny do fabryki, obmyślił P. następującą machinacyę. Przez stacyę Kowel idą transito duże transporty nierogacizny, przeznaczone bądź do Łodzi, bądź do Sosnowca. P. wszedł w umowę z niektórymi funkcyonaryuszami kolejowymi i ci, za pewną opłatą, podczas transportowania nierogacizny, do pożywienia dosypywali jakichś trujących substancyi. Zwierzęta padały i w Kowlu wyrzucano je z wagonu. Dla kolei był to zbyteczny balast: należało go w ziemię zakopywać. Prócz tego śledztwo groziło pewnemi nieprzyjemnościami. Wówczas zjawiał się dobroczyńca Chaskiel i podejmował się padlinę bezpłatnie uprzątnąć. Przewożono ją w nocy do fabryki i Chaskiel miał darmo sadło.

Właścicielom transportów, gdy reklamowali, odpowiadano, iż wytępiła nierogaciznę — dżuma. P. robił świetne interesy i, jak wieść niesie, osiągnął przeszło półmilionową fortunę.

Aliści struna pękła. Kilka osób analogiczne skargi o lichwę podało. Zarządzono rewizyę w mieszkaniu P., która wykryła prawidłowo prowadzoną buchalteryę: w księgach skrupulatnie notowano, ile P. na każdy weksel dał i na jaką sumę weksel wystawiony. W rezultacie P. osadzono w więzieniu i podana przez niego skarga na decyzyę sędziego śledczego pozostawiona została przez izbę sądową w Kijowie bez skutku.

— Kooperacya kredytowa. Założone w Łucku przed rokiem 2-gie stowarzyszenie pożyczkowo-oszczędnościowe, które obsługuje wyłącznie chrześcijan—drobnych rolników i rzemieślników, ogromnie się rozwija i w obecnej chwili liczy już 905 członków z kredytem w kwocie 165,125 rb. i z solidarną odpowiedzialnością na 330,250 rb. O zaufaniu, jakie spółka zdążyła sobie wyrobić pośród swej klienteli, najwymowniej świadczy ilość wkładów: na 1-szy stycznia 1913 r., wynosiły one tylko 13904 ruble, obecnie zaś — 37,741 rb., czyli przeszło dwa razy tyle. Pożyczki na 1-szy stycznia b. r. wynosiły — 38,271 rb., zaś teraz wynoszą — 59317 rb.

Z operacyi na szerszą skalę należy podnieść zabiegi o dostarczenie członkom taniego opału; w tym celu spółka zakupiła parcelę w rządowych lasach.

— Nowa cukrownia. W majątku Korszew, p Grzegorza Bielajewa, posła do Dumy ma stanąć cukrownia. W tym celu zawiązuje się T-wo akcyjne. Nowa fabryka przyczynić się powinna bezwarunkowo do podźwignięcia kultury w południowej części pow. łuckiego, której gleba do uprawy buraków cukrowych najzupełniej się nadaje.

A. W. R.

— Narada kooperacyjna. W Humaniu odbyła się staraniem powiatowej ziemskiej kasy drobnego kredytu narada przedstawicieli spółek kredytowych. Postanowiono zorganizować T-wo budowy i eksploatacyi elewatora zbożowego. Opracowanie statutu polecono specyalnej komisyi. Nadto postanowiono zwołać w styczniu zjazd kooperacyjny humańskiego powiatu.

Doroczne zgromadzenie kijowskiego ziemstwa gubernialnego.

(Szósty dzień obrad).

Na wniosek przewodniczącego T. Bezaka zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego prezesa taraszczańskiego zarządu ziemskiego W. Janiewskiego, poczem przystąpiono do rozpatrywania opracowanego przez zarząd projektu budowy gubernialnej sieci telefonicznej.

Zgodnie z uchwałą pierwszego zgromadzenia dorocznego, zarząd gubernialny uzyskał w ministerstwie spraw wewnętrznych pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki z kapitału ubezpieczeniowego w sumie 300 tys rb., z której udzielono wszystkim ziemstwom powiatowym zapomóg bezzwrotnych w sumie 5 tys. rb., kijowskiemu zaś — 10,000 rb. oraz długoterminowych pożyczek 6 procentowych w wysokości 10 tys. rb. na lat 18. Projekt gubernialnej sieci telefonicznej opracował elektrotechnik miejski inż. K. Kaniewiec.

Obecnie ziemstwa powiatowe zażądały nowych zapomóg na budowę telefonów: berdyczowskie ziemstwo zwróciło się do gubernialnego zarządu o pożyczkę w sumie 4 tys. rb., skwirskie żąda zwrotu około 10 tys. rb. za ustawienie słupów telefonicznych dla gubernialnej linii telefonicznej, wreszcie ziemstwa berdyczowskie, wasylkowskie, kaniowskie, skwirskie, humańskie, czerkaskie i czehryńskiego proszą o zupełne umorzenie pożyczek zaciągniętych od ziemstwa gubernialnego na budowę telefonów.

Należy tu zaznaczyć, iż przy omawianiu warunków budowy gubernialnej sieci telefonicznej zaszło pewnego rodzaju nieporozumienie. Udzielając zapomóg ziemstwom powiatowym, ziemstwo gubernialne przypuszczało, iż powiatowe linie telefoniczne pójdą w tym samym kierunku, co i gubernialne, jak również brało w rachubę, iż pod względem technicznym powiatowe linie urządzone będą w ten sposób, aby na słupach linii powiatowych można było przeprowadzić telefony gubernialne, oczywiście w najbliższym kierunku. W rzeczywistości jednak okazało się, iż ziemstwa powiatowe przeprowadziły coprawda swe linie pomiędzy określonymi wespół z ziemstwem gubernialnem punktami, lecz w wielu wypadkach zmieniły pierwotny kierunek najbliższy, dopuszczając znaczne uchylenia od pierwotnie zakreślonego planu. Wobec tego budowa sieci gubernialnej wymagać będzie znacznie większego nakładu, poza tem zaś przedłużenie sieci ujemnie wpłynie na jej właściwości techniczne.

Posiadając w swem rozporządzeniu nader ograniczone środki, gubernialny zarząd ziemski wielokrotnie zwoływał komisyę telefoniczną w celu obmyślenia sposobów możliwie oszczędnego i celowego użycia funduszów przeznaczonych na budowę sieci. Jednakże wobec braku dostatecznych tak naukowych jak i praktycznych danych w tej kwestyi, opinie specyalistów podzieliły się, przyczem jedni wypowiedzieli się za zastosowaniem przewodników żelaznych, inni doradzali dla dalszych przestrzeni użyć przewodników bronzowych. Zapytania, rozesłane w tej kwestyi do ziemstw innych gubernii, również nie dały określonych rezultatów, ponieważ i tam sprawa ta nie została dotychczas wyjaśniona.

Wówczas zarząd ziemski przyszedł do wniosku, iż przed przystąpieniem do budowy

należy uprzednio dokonać próby przeprowadzenia telefonów z przewodnikami żelaznymi i bronzowymi i z propozycją tej treści wystąpił na zgromadzeniu

Po krótkiej dyskusyi zgromadzenie postanowiło staranie ziemstw powiatowych o udzielenie im zapomóg dodatkowych, na budowę telefonów pozostawić bez rozpatrzenia do czasu rozpoczęcia budowy gubernialnej sieci telefonicznej i zarazem wyjaśnienia kwestyi w jakim stopniu powiatowe linie telefoniczne można będzie wykorzystać dla potrzeb sieci gubernialnej. Odrzucono również, jako pozbawione wszelkiej podstawy starania ziemstw powiatowych o zwrot wydatków i umorzenie pożyczek na budowę powiatowych sieci telefonicznych.

Wreszcie tytułem próby uchwalono zbudować w r. 1914 dwie linie telefoniczne Kijów—Czerkasy (na Białą Cerkiew i Taraszczę) z zastosowaniem przewodników bronzowych oraz Kijów—Lipowiec z przewodnikami żelaznymi

Następnie rozpatrzono obszerny referat zarządu, dotyczący założenia kasy emerytalnej dla wszystkich urzędników ziemskich w gubernii kijowskiej. Zgromadzenie zatwierdziło przedłożony mu projekt ustawy kasy i poleciło zarządowi gubernialnemu przesłać go do zatwierdzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Niezależnie od tego upoważniono zarząd do rozpoczęcia starań o przyśpieszenie ogólnej rewizyi dostawy o kasach emerytalnych urzędników ziemskich.

Po przerwie rozpatrywano kwestyę założenia seminaryum nauczycielskiego w celu upamiętnienia 300-ej rocznicy panowania dynastyi Romanowów. Seminaryum to stało się kością niezgody pomiędzy powiatami z których każdy z wyjątkiem kijowskiego i wasylkowskiego, ubiega się o jego posiadanie. Poszczególne ziemstwa proponują założenie owego seminaryum w Smile, Skwirze, Taraszczy, Radomyślu, Berdyczowie, Lipowcu, Humaniu i wreszcie w Zwinogródce.

Komisya szkolna wypowiada się za Zwinogródką, ponieważ tamtejszy zarząd miejski ofiarowuje na ten cel 14 dzies. gruntu i budynki, w których dotychczas kwaterował pułk piechoty.

Bar Meyendorf usilnie zaleca Humań ze względu na istnienie tam szkoły rolniczej, w której przyszli nauczyciele ludowi będą mogli studyować rolnictwo i ogrodnictwo.

Radny J. Kistiakowskij wypowiada się za Kaniowem, dowodząc, iż w tak dużem mieście jak Humań wychowańcy seminaryum będą się zajmować wszystkiem z wyjątkiem nauki.

Prezes komisyi agronomicznej A. Jakowlew popiera wniosek bar. Meyendorfa o założeniu seminaryum w Humaniu, ponieważ nauczyciele ludowi bezwarunkowo powinni znać się na rolnictwie.

Radny K. Suwczinskij doradza wybrać Lipowiec, który nie posiada żadnego zakładu naukowego.

P. Kistiakowskij powtórnie przemawia za Kaniowem, w przeciwnym razie proponuje rzucić losy. Wreszcie prezes gubernialnego zarządu ziemskiego M. Sukowkin oświadcza się za Zwinogródką, która ofiarowuje największy obszar gruntu i zabudowania.

W rezultacie przewodniczący oddaje pod głosowanie Humań i Zwinogródkę, która uzyskując przeważającą liczbę głosów. Jednocześnie zgromadzenie uchwala wyrazić życzenie, aby ministerstwo oświaty wprowadziło w seminaryach nauczycielskich naukę rolnictwa i ogrodnictwa.

W dalszym ciągu zgromadzenie rozpatrzyło wniosek dotyczący przystąpienia ziemstwa kijowskiego do organizującej się obecnie ziemskiej spółki wydawniczej Zadaniem nowozakładanej spółki ma być wydawnictwo podręczników szkolnych oraz książek dla szkół początkowych i bibliotek ludowych w celu obniżenia ceny wydawnictw tej kategoryi, pozatem zaś premiowanie i rozpowszechnianie podręczników i pomocy szkolnych oraz wydawnictw dla bibliotek ludowych.

Fundusze spółki składają się z jednorazowych wkładów na wydatki organizacyjne w ilości 200 rb. dla ziemstw gubernialnych i 100 rb. dla ziemstw powiatowych i udziałów w sumie 2000 rb. dla ziemstw gubernialnych i 1000 rb. dla powiatowych. Poza tem na organizacyę biura informacyjnego ziemstwa gubernialne asygnują w pierwszym roku 200 rb., powiatowe zaś—100 rb. Na czele spółki stać będzie rada pełnomocników, złożona z przedstawicieli wszystkich ziemstw należących do stowarzyszenia oraz zarząd wybierany przez radę pełnomocników.

Po krótkiej dyskusyi zgromadzenie wypowiedziało się za przystąpieniem do spółki, pod warunkiem, aby stowarzyszenie to założone zostało w jednem z miast gubernialnych posiadającem uniwersytet i inne wyższe zakłady naukowe.

Wobec tego jednak, iż na podstawie obowiązującej ustawy ziemskiej utworzenie podobnej spółki natrafiłoby na nieprzezwyciężone przeszkody postanowiono wstrzymać się z nabyciem udziału, asygnując jedynie 200 rb. na organizacyę biura informacyjnego.

W końcu posiedzenia prezes komisyi rewizyjnej P. Dawydow przedłożył zgromadzeniu wniosek o konieczności utworzenia w gubernialnym zarządzie ziemskim specyalnego organu kontroli, ponieważ zarząd ziemski, złożony z kilku osób sam przez się niema możności wnikania we wszystkie szczegóły spraw przechodzących przez kancelarye ziemskie Z tego powodu system praktykowany obecnie w zarządzie gubernialnym polega jedynie na zaufaniu do urzędników ziemstwa.

Zgromadzenie wypowiada się za utworzeniem organu, którego obowiązkiem będzie szczegółowe sprawdzanie wszystkich rachunków i obliczeń przedstawianych do zatwierdzenia gubernialnego zarządu ziemskiego.

Po rozpatrzeniu kilkunastu spraw drugorzędnych zgromadzenie zostało zamknięte.

Na wniosek radnego Suwczinskiego zebrani wyrazili przewodniczącemu podziękowanie za prowadzenie obrad i gościnność.

Sprawozdanie T-wa szpitala rzym.-kat. w Kijowie.

Ze sprawozdania, opracowanego przez zarząd T-wa szpitala rzymsko katolickiego za rok 1912/13 (do 1 go października) wyciągamy następujące dane

Przed rokiem, w dn. 1 ym października r. ub., T-wo liczyło 98 członków, w tej liczbie 1 honorowego i 2 dożywotnich. W ciągu roku sprawozdawczego przybyło nowych członków 60, w tem 15 dożywotnich (którzy wpłacili jednorazowo 120 rb.)

Jedynem źródłem dochodów T-wa w roku sprawozdawczym były składki członkowskie i ofiary, które wyniosły 2,715 rb. Poza tem za pośrednictwem polskiego T-wa lekarskiego w Kijowie od pp. Syroczyńskich wpłynął depozyt w sumie 15 000 rb. i od pani Stanisławy Syroczyńskiej kwota rb. 151,560 rb. Z powyższych cyfr widzimy, że przeważną część ofiar wynoszą sumy, przez członka honorowego panią Syroczyńską w swojem lub zmarłego małżonka imieniu wniesione. Ofiarność społeczeństwa wyraziła się sumą stosunkowo niewielką. Dowiadujemy się jednakże, że już po zamknięciu rachunków wpłynęło do kasy T-wa tytułem składek członkowskich w ciągu jednego tylko listopada przeszło 5,000 rb.

W miarę wykończania budowy gmachu szpitalnego ofiarność społeczna się wzmaga. Jak zwykle—filantropia jest hojniejsza i więcej spółczująca dla czynów dokonanych, niż dla zamiarów, które mogą nie zostać urzeczywistnione.

Dziś już można powiedzieć, że czyn piękny został dokonany: gmach wzniesiono; brak mu jeno wykończenia i urządzenia, aby stał się szpitalem.

Główny budynek murowany składa się z suteren, parteru, dwóch pięter i poddasza. Długość budynku wynosi 35 sążni, szerokość—6 sążni. Zbudowano go według planów i pod dozorem p. Karola Iwanickiego, architekta, systemem „bokowo-kurytarzowym".

W suterenach mieści się kotłownia, urządzenie centralnego ogrzewania wodnego, skład węglowy, warsztat, mieszkania mechanika i palacza oraz dwie komory wentylacyjne: jedna dla całego budynku, druga specyalnie dla sali operacyjnej. W drugiej oddzielonej połowie suteren mieszczą się pralnie, magazyny, skład bielizny, apteka, laboratoryum i skład apteczny.

Parter został podzielony na dwie części: jedna z nich przeznaczona została dla chorych stałych, w drugiej, zupełnie izolowanej od tamtej, będzie urządzone ambulatoryum dla chorych przychodzących.

Pierwsze piętro przeznaczone zostało na oddział chirurgiczny. W jednym końcu kurytarza urządzona zostanie sala operacyjna i niezbędne przy niej ubikacye. W drugim końcu są dwa pokoje dla chorych, pokój dla felczerki i kredens; resztę piętra zajmują: 2 sale kobiece i 4 męskie.

Na drugiem piętrze znajdują się 2 wielkie sale oraz sala operacyjna. Wysokość wszystkich ubikacyi wynosi 1,85 sążnia; na każdego chorego wypada około 4, a z kurytarzami około 5 sążni sześciennych powietrza. Wszystkie sale zaopatrzono w umywalnie oraz wyciągową wentylacyę elektryczną.

Trzecie pół piętro na poddaszu przeznaczone zostało na pokoje dla służby i ubikacye gospodarskie, jak kuchnia, pokój do zmywania naczyń i t. p.

Okna wszystkich sal wychodzą na południe, okna kurytarzowe—na północ. Komunikacyę między piętrami stanowią dwie klatki schodowe, winda kuchenna na opał i produkty spożywcze, w przyszłości ma być urządzona winda osobowa.

W podwórzu wybudowano oficynę, przeznaczoną na mieszkanie dla stróża, z lodownią, piwnicą oraz oddzieloną od innych ubikacyi kostnicą.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się szpital, który posiadać będzie wszelkie niezbędne urządzenia, wymagane przez współczesną naukę i hygienę, a będzie mógł pomieścić 70—80 ciu chorych.

Na razie T-wo ma zamiar wykończyć i urządzić sale i ubikacye na 30 chorych.

T-wo wydatkowało dotychczas na kupno ziemi i budowę gmachu i oficyny około 121,000 rb. (do 1 paźdz.) Na ukończenie gmachu i urządzenie przewidywane były wydatki w sumie około 105,000 rb. i jak zarząd przewiduje suma kosztorysów nie zostanie przekroczona Zabraknie jednakże około 50,000 rb. do ukończenia zamierzonego dzieła. Prócz tego należy pomyśleć o środkach na utrzymanie szpitala, co pochłaniać będzie najmniej 25,000 rb. rocznie.

Zarząd T-wa liczy na ofiarność społeczną i ma nadzieję, że ona pozwoli mu otworzyć szpital na usługi chorych za parę miesięcy.

Na utrzymanie szpitala złożą się ofiary na łóżka imienia ofiarodawców (po 10,000 rb.) Dotychczas wpłynęły także ofiary od pp.: Stanisławostwa Kopernickich na łóżko ich imienia, od p. Stefana Zabłockiego na łóżko imienia ś. p. Henryka Martina, a także przyrzeczono trzy ofiary po 10,000 rb. na utrzymanie 3 ch łóżek.

Aczkolwiek do ukończenia urządzenia i otwarcia szpitala dużo jeszcze środków potrzeba, zarząd ma niepłonną nadzieję, że społeczeństwo nasze pomoże mu do urzeczywistnia tego dzieła, bądź to ofiarami w gotowiźnie, bądź też—pod postacią umeblowania, dostarczenia instrumentów lekarskich, lekarstw, bielizny i t. p.

Szpital wymaga na razie jeszcze poważnej ofiarności, ale też i potrzeba szpitala jest tak pilna i nieodzowna—jak wielkie są cierpienia szerokich warstw pracujących i niezamożnych, dla których szpital rzymsko katolicki jest przeznaczony!

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) Darynsza.
Jutro 20 (2) Teofila.

Wschód słońca o godz. 8 m. 04.
Zachód słońca o godz. 4 m. 1
Długość dnia godz. 7 m. 47.

Kalendarzyk historyczny.

1 stycznia n. st.

Roku 1467. Urodził się Zygmunt I.

— **Kiermasz Tow. Dobr.** Komitet kiermaszowy przypomina za naszem pośrednictwem, że w piątek, 20 grudnia o g. 7 i pół wieczorem w lokalu Towarzystwa (Troicki zaułek № 6) odbędzie się ogólne zebranie osób, przyjmujących udział w urządzeniu Kiermaszu, przytem osoby te proszone są uprzejmie o łaskawe podanie adresów swych znajomych dla rozesłania listów zapraszających na Kiermasz.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Projektowany przez sekcyę pedagogiczną Koła Kobiet koncert dla młodzieży o muzyce XVII i XVIII wieku odbędzie się d. 19 stycznia roku przyszłego.

— **Uwolnienie.** Wczoraj z rozporządzenia gubernialnego zarządu żandarmeryi zostali wypuszczeni z więzienia łukjanowieckiego aresztowani dn. 1 grudnia r. b. w domu № 8 przy ul. Rejtarskiej: słuchaczki wyższych zakładów naukowych Helena Ruszczycka i Antonina Krzyżanowska oraz studenci Mieczysław Radwan i Konstanty Łutowicz.

— **Nowy interes polski.** W dniu wczorajszym proboszcz kościoła św. Mikołaja dokonał poświęcenia w domu № 17 przy Kreszczatyku wielkiego nowego sklepu, w którym mieści się filia kijowska głośnej warszawskiej firmy tabacznej „Noblesse". Właściciele firmy pp. Kalinowski i Przepiórkowski rozpoczęli swe stosunki z Kijowem od ofiary, złożonej w dniu otwarcia na cele dobroczynne.

— **Z Pogotowia.** W handlu ukazały się koperty T-wa Pogotowia Ratunkowego, przeznaczone do rozsyłania powinszowań noworocznych. Zysk ze sprzedaży kopert zasilić ma kasę Pogotowia.

— **Na oświatę.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego wystosował do ministra oświaty komunikat, w którym prosi o uwzględnienie próśb wszystkich samorządów miejskich w kijowskim okręgu naukowym o udzielenie zapomóg na nowe szkoły początkowe, otwierane zamiast zamykanych klas przygotowawczych przy szkołach dwuklasowych.

— **Rewizya ustawy miejskiej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora kijowskiego, iż przy dokonywanej obecnie rewizyi obowiązującej ustawy miejskiej okazała się potrzeba posiadania danych dotyczących liczby osób i instytucyi, które w ciągu trzech ostatnich czterolecі korzystały z praw wyborczych do rad miejskich, ilości wyborców wciągniętych do list wyborczych oraz liczby osób, które faktycznie brały udział w wyborach.

Z tego samego powodu ministerstwo zażądało od gubernatora dostarczenia danych; ile w ciągu roku wyznaczonych było posiedzeń rad miejskich, ile rozpoznawano spraw na tych posiedzeniach, czy wszystkie sprawy były rozpatrywane, dla jakich przyczyn i jakie kwestye nie zostały rozpatrzone, ile posiedzeń nie odbyło się z powodu braku quorum; czy przy zarządach miejskich istniały przewidziane w art. 103 ustawy miejskiej komisye wykonawcze, oraz czy do komisyi miejskich należeli wyłącznie radni, czy też brali w nich również udział wyborcy.

Gubernator ze swej strony zwrócił się do prezydentów miast gub. kijowskiej z prośbą o nadesłanie powyższych danych do dn. 15 stycznia r. p.

— **Imiona żydowskie.** Prezydent miasta zwrócił uwagę gubernatora na konieczność wprowadzenia jakiegokolwiek porządku w żydowskich księgach metrycznych, a zwłaszcza poprawiania w nich imion żydowskich, z któremi zarząd miejski ma obecnie dużo kłopotów.

W ostatnich czasach projektowany jest obyczaj, iż żydzi nie są przyjmowani do zakładów naukowych, nie mogą korzystać z ulg przy pełnieniu powinności wojskowej, a nawet w razie śmierci nie są uważani przez zarządy poborowe za zmarłych (!), jeżeli w imionach ich, wpisanych do ksiąg metrycznych i t. zw. spisów familijnych zachodzi różnica choćby tylko o jedną literę. Tymczasem imiona żydowskie oprócz zasadniczego brzmienia posiadają najrozmaitsze formy pochodne.

Z tego powodu prezydent miasta uważa za rzecz niezbędną wydanie alfabetycznego spisu imion żydowskich, zatwierdzonego przez władze, którym mogliby się kierować urzędnicy prowadzący księgi metryczne i spisy familijne ludności żydowskiej.

— **Rewizya.** Miejska komisya rewizyjna postanowiła przystąpić do rewizyi budowy pawilonów i innych budynków, wzniesionych przez miasto na placu wystawowym. W tym celu komisya zwróciła się do p. W. Józefiego z prośbą o nadesłanie wszystkich dokumentów, rachunków i książek, dotyczących budowy pawilonów wystawowych.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** Gubernator kijowski zgodził się na zwołanie w dniu 20 b. m., nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej w celu rozpatrzenia preliminarza dochodów i wydatków m. Kijowa na rok przyszły.

Na tem samem posiedzeniu rozpatrzony zostanie wniosek w sprawie nabywania przez miasto węgla kamiennego, z pominięciem pośredników wprost od właścicieli kopalń donieckich.

— **Preliminarz m. Kijowa.** Preliminarz m. Kijowa na rok 1914 zbilansowany został przez komisyę finansową w sumie 5.644 672 rb.

Dochody miasta składają się z następujących pozycyi: podatek od nieruchomości — 1,150,000 rb., opłaty handlowo-przemysłowe — 358 463 rb., podatek od koni, powozów prywatnych i krów — 14,000 rb., różne podatki — 59 000 rb., dochód z majątków miejskich — 1,472 596 rb., dochód z przedsiębiorstw miejskich — 759 811 rb., zapomogi i zwrot wydatków—1,765 422 rb., różne wpływy—65 380 rb. Razem — 5 644 672 rb. w tej liczbie dochodów z przedmieść Górnej Sołomienki, jarów Protasowego i Kuczmennego i góry Batyja — 34,481 rb.

Preliminarz wydatków miasta na rok przyszły przedstawia się w następujący sposób: udział w wydatkach na utrzymanie instytucyi państwowych — 2,393 rb., utrzymanie zarządu miejskiego i sądu mirowego — 466,197 rb., powinność kwaterunkowa—508 596 rb., utrzymanie policyi miejskiej — 339 314 rb., utrzymanie straży ogniowej—136,275 rb., urządzenia miejskie — 690,407 rb., utrzymanie przedsiębiorstw miejskich — 220,205 rb., oświata ludowa — 930,464 rb., dobroczynność—294 427 rb., szpitalnictwo, pomoc lekarska, weterynarya i wydział sanitarny—791,075 rb., podatki—880,151 rb., sumy spisywane na utworzenie kapitałów— 42,002 rb., utrzymanie nieruchomości miejskich—225 758 rb., spłata długów—880,151 rb., różne wydatki—75,283 rb. Razem 5,644 672 rb. w tej liczbie dochody i wydatki na rachunek funduszów specyalnych — 634,633 rb.

Preliminarz dochodów i wydatków miasta na rok 1913 zbilansowany został w sumie — 4,727,442 rb., przyczem dochody i wydatki na rachunek funduszów specyalnych wynosiły 597 656 rb.

Podatek od nieruchomości z 1,072,862 rb., podniesiony został do 1,150,000 rb., t. j. o 77,138 rb., które komisya ma nadzieję uzyskać z opodatkowania nowozbudowanych domów.

— **Nadużycia przy poborze.** Głośna sprawa o uwalnianie poborowych pomimo ucieczki głównego „działacza" Russakowskiego zatacza coraz szersze kręgi. Jak się okazało, dla przyjęcia zakontestowanego rekruta do szpitala wojskowego wymagana była poświadczona fotografia, poświadczenia zaś takie wydawała policya.

Onegdaj o 10 wiecz. do mieszkania pomocnika komisarza cyrkułu łukjanowieckiego (Karawajowska 37) A. Nikołajewa przybyli p. o. policmajstra Hepner, oraz radcy zarządu gubernialnego Nandelstadt i Barszczewski oraz naczelnik policyi śledczej Repojto-Dubiago z oddziałem policyantów i agentów i dokonali szczegółowej rewizyi wszystkich papierów Nikołajewa. Wyniki rewizyi dotychczas niewiadome.

— **Nieposłuszna komisya.** W początkach lutego r. b. miejska komisya rewizyjna zażądała od wydziału brukowego wyjaśnień w niektórych kwestyach, dotyczących sprawozdań z działalności wydziału przy zabrukowaniu ulic na rachunek pożyczki. Obecnie prezes komisyi rewizyjnej A. Szeftel zawiadomił prezydenta miasta, iż pomimo wielokrotnych próśb pisemnych i ustnych, nie otrzymano dotychczas żadnych wyjaśnień. Wobec tego p. Szeftel prosi prezydenta o wywarcie presyi na komisyę brukową, aby żądane wyjaśnienia zostały wreszcie udzielone.

— **Nominacya.** Na przełożonego wyższej miejskiej szkoły początkowej (t. zw. Aleksiejowskiej), został mianowany p. M. Sińko, b. przełożony szkoły miejskiej imienia Bungego.

— **Burze i zawieje śnieżne.** Burze i zawieje śnieżne na kolejach Południowych i Ekaterynińskich, znów się ponowiły. Wszystkie prawie pociągi ze wzmiankowanych kolei przychodzą stale do Kijowa ze znacznem opóźnieniem.

— **Echa nadużyć w Towarzystwie spożywczem pracowników kolei Poł.-Zach.** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż naczelnik kolei Poł.-Zachodniej W. Szmidt postanowił całą sprawę nadużyć w Towarzystwie spożywczem pracowników kolei Poł.-Zach. przekazać zgromadzeniu pełnomocników pomienionego Towarzystwa. Tym sposobem utworzenie i skład komisyi rewizyjnej będzie zależało od uznania tych ostatnich. Nie wiadomo na razie, kiedy się odbędzie pierwsze, poświęcone tej sprawie zgromadzenie pełnomocników, nie ulega jednak wątpliwości, iż skorzystają oni bez żadnego wahania z przysługującego im prawa wykrycia winowajców i skierowania sprawy na właściwą drogę.

— **Dymisya prezesa zarządu ziemskiego.** Prezes kaniowskiego zarządu ziemskiego B. Berengowicz na własną prośbę otrzymał dymisyę.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu № 41 przy ul. Aleksandrowskiej praczka L. Karpińska piorąc bieliznę oparzyła sobie ręce i nogi Poszkodowanej udzielono pomocy lekarskiej.

Na rynku Żytnim podczas wyładowywania cukru robotnik Semipołców upuścił ciężką skrzynkę; przyczem doznał uszkodzenia dolnej części piersi i brzucha.

Pogotowie odwiozło poszwankowanego w ciężkim stanie do szpitala.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w ogrodzie Cesarskim policya aresztowała C. Szeicheta, zaczepiającego małoletnie dziewczynki.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj na Padole aresztowano 5 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ROZKAZ DO POLICYI. Wobec coraz częstych skarg na niegrzeczne zachowywanie się stójkowych, policmajster kijowski w rozkazie do policyi ponownie upomina funkcyonaryuszów policyjnych, by w stosunku do wszystkich osób, z jakiemi mają styczność, zachowywali się grzecznie i uprzejmie.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 36 przy ul. Rejtarskiej usiłowała powiesić się przekupka U. K. Pogotowie odratowało desperatkę.

W domu Nr 6 przy ul. Basejnej wczoraj w nocy zażyła 19 letnia przekupka Darja B. kwasu karbolowego. Dopiero z rana poprosiła ona o pomoc. Pogotowie odwiozło ją w stanie nader ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Onegdaj z gmachu zjazdu sędziów pokoju uciekł K. Kurnikowski, sądzony za posługiwanie się cudzym paszportem i skazany na 2 miesiące więzienia.

— ZACZADZENIE. Onegdaj w pralni przy ul. Karawajowskiej № 51 zaczadziały A. Komarnicka, M. Kebetowa i O. Szczipakina.

Lekarzowi Pogotowia z trudem udało się je odratować.

— SAMOBÓJSTWO. Ubiegłej nocy w posesyi Nr 5 przy ul. Włodzimierskiej powiesił się w szopie zamieszkały w tej posesyi stolarz Abram Riwkin. Lekarz Pogotowia skonstatował jego śmierć W kieszeni ubrania jego znaleziono dwie kartki; w jednej z nich prosi on, aby nikogo nie czyniono winnym śmierci jego i motywuje krok desperacki niezdolnością do pracy, w drugiej prosi o pomoc dla swej żony i czworga dzieci.

— OKROPNA NĘDZA. Wczoraj wieczorem na zaułku Troickim jedna z pań kuratorek zauważyła na chodniku wyrostka, od którego biła wprost w oczy okropna nędza. Ubrany w łachmany, bosy, miał wszystkie palce u nóg, a poczęści i nogi odmrożone. Okazało się, iż ów nędzarz-wyrostek, nazwiskiem Lewandowski, przez całą jesień był bez zarobku. Z początku nocował on w skrzyni na śmiecie na skwerze złotobramskim, a gdy z początkiem zimy skrzynię zamknięto, pozostał on nawet bez tego „mieszkania". Zaczął wtedy nocować na straganach i którejś mroźnej nocy odmroził sobie palce u nóg. Odmrożenie to, nie leczone, rozwinęło się tak, że Lewandowski ma już nogi zagrożone gangreną. Zawezwane Pogotowie odwiozło go dla kuracyi do szpitala Aleksandrowskiego.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 18 (31) grudnia 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
temp. pow. wedł. Cels.	0,2	0,2	—2,1
Barometr przy 0° w mm.	733,6	739,8	746,6
Stop. wilgotności w proc.	96	90	98
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłnZ.	Z.	O
Chmur. wedł. 10-stop. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	14,5	0,4	0,0

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9 r. wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	3,4
Najniższa	—3,2
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	—0,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—6,7

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady atmosferyczne notowano wszędzie, z wyjątkiem południa i północo-wschodu. Temperatura niższa od normalnej w pasie północnym i na zachodzie.

Pogoda oczekiwana: zmniejszenie się mrozów w Finlandyi, Laplandyi i w dorzeczu Kamy, ciepło na południo-wschodzie, w dorzeczu środkowego biegu Wołgi i południowego Uralu, znaczne mrozy na północno-wschodzie, spadek temperatury w pozostałej Rosyi; opady atmosferyczne w pasie północnym i na wschodzie, obniżenie się temperatury i brak znaczniejszej ilości opadów w Kijowie.

Wczoraj o g. 7 ej z rana notowano na stacyach kolei Poł.-Zachodnich następującą temperaturę: na st. Bendery, Elizawetgrad +6; na st. Niemiercze i Odesa + 5; na st. Wał-Trajana, Rybnica, Bobrynskaja, Sarny + 3; na st. Gołta, Perewał, Bielce + 2, na st. Birzuła, Chrystynówka, Zwinogródka + 1; na st. Kryżopol, Wapniarka, Lipowiec, Biała Cerkiew, Korsuń 0; na st. Berdyczów, Szepetówka, Równe, Radziwiłłów — 1; na st. Kiwerce, Kowel —2.

Obfite śniegi spadły w Birzule, Kryżopolu, Wapniarce, Koziatynie, Chrystynówce, Zwinogródce, Lipowcu, Niemierczy, Korsuniu.

O wichurach donoszą z Elizawetgradu, Bender i Rybnicy. Morze w pobliżu Odesy było burzliwe. Maksimum barometryczne notowano w Rybnicy (754) i minimum w Kiwercach (723).

Z teatru i muzyki.

Teatr Polski w „Ogniwie".

„Nowa Dejanira". Dramat w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. Występ gościnny Józefa Śliwickiego.

„Nowa Dejanira" („Niepoprawni") obok niepospolitych zalet posiada i poważne braki w kompozycyi.

Poszczególne typy z tego utworu są jednolite w charakterze i wykończone subtelnie. Najdoskonalszymi są hr. Fantazy i hr. Idalia.

Fantazy Dafnicki to typ pełny głębokiej prawdy psychologicznej. Poeta o bujnej wyobraźni, człowiek niezwykłej miary, natura arystokratyczna — wykwit epoki umierającego „bajronizmu", Fantazy uważa wszystko co go otacza za tło dramatu, siebie zaś w dramacie tym za bohatera.

Również prawdziwą psychologicznie jest postać hr. Idalii, subtelnej, nieco wykolejonej kobiety, rozentuzyazmowanej lekturą romantyczną, lecz nie pozbawionej rzetelnych skarbów serca.

Ileż humoru i obserwacyi jest w hr. Respekcie i w Rzecznickim, ile niewymownego wdzięku w Dyanie i Stelli — córkach hr. Respekta.

A Jan przynoszący z sobą tchnienie Sybiru i Kaukazu — czyż nie wygląda na doskonałego bohatera romansu...

Wiele scen i ustępów z „Nowej Dejaniry" odznacza się pięknem wiecznotrwałem: naprzykład monolog Fantazego w ogrodzie, monolog Dyany w odpowiedzi na oświadczyny Fantazego, rozmowa Fantazego z hr. Idalią na cmentarzu. Z jakiem wreszcie mistrzostwem nadany został postaci Jana ów egzotycyzm — tragiczny...

A cudny, w srebrnych swych dźwiękach język Słowackiego, mieniący się barwami tęczy, świecący blaskami gwiazd, pachnący wonią polskich rozkwitłych łąk... Język ten zachwyca i olśniewa...

„Nowa Dejanira" jako całość nie jest jednolitą. Akcya w tym utworze jest jakby przepołowiona. Ton komedyowy pomieszany z pierwiastkiem dramatycznym. Porwanie Rzeczyckiej musi być uznane za pomysł zgoła chybiony. Utworu tego Słowacki za życia nie ogłosił. Być może miał zamiar poprawienia „Nowej Dejaniry" i nadania jej jednolitości i ciągłości akcyi. Gdyby to się stało „Nowa Dejanira" byłaby arcydziełem literatury naszej, tyle w niej rozsianego piękna, tyle obserwacyi życiowej i misterności w wykończeniu szczegółów...

Wystawienie takich utworów jak „Nowa Dejanira" Słowackiego, wymaga wiele pracowitości ze strony aktorów, i wiele pietyzmu. Teatr nasz zmuszony do dawania przynajmniej dwóch premier tygodniowo — oczywiście rzeczy tak trudnych musi z konieczności unikać. Próbę wystawienia „Nowej Dejaniry" usprawiedliwia jednak występ gościnny p. Śliwickiego—świetnego odtwórcy roli Fantazego.

Bez kwestyi trudno o lepszego wykonawcę tej roli. Śliwicki gra z finezyą i z głębokiem zrozumieniem myśli poety-autora. Chciwie chwytamy padające ze sceny słowa—tak deklamować wiersze Słowackiego, z taką plastyką i tak barwnie, jak czyni to Śliwicki—potrafi tylko artysta dużej miary.

Z pozostałych wykonawców wyróżniała się p. Biskupska, jako hr. Idalia. Artystka zdołała pochwycić ton zasadniczy swej roli i przeprowadziła ją dość umiejętnie. Poprawnie ze szczerą prostotą wykonał rolę Jana p. Wroncki.

P. Tatarkiewicz w roli hr. Respekta wyglądał dość blado, to samo powiedzieć można i o p. Zbikowskiej (Dyana).

Ogólne jednak wrażenie gry naszej drużyny artystycznej wypadłoby dobrze, gdyby nie rozdźwięk wniesiony przez p. Lasewicza, który jako Rzecznicki psuł całość wykonania. W urządzeniu sceny znać było nadzwyczajną staranność i pomysłowość.

Dzisiaj ukaże się po raz pierwszy sensacyjna sztuka Kozłowskiego „Jeniec Napoleona" ze znakomitym artystą Józefem Śliwickim w tytułowej roli. Zarówno gra mistrzowska niezwykłego gościa, jako też i treść historyczna sztuki zapewniają przedstawieniu prawdziwe powodzenie.

Sztuka Kozłowskiego, w której występują znane z historyi postacie z wielkim cesarzem francuzów Napoleonem na czele—dużem cieszyła się powodzeniem na scenie warszawskiej i grana była kilkadziesiąt razy z rzędu. Obsadę tworzą najprzedniejsze siły naszego teatru. Kostyumy z odtwarzanej epoki przygotowała firma petersburska B-ci Lejfert.

Wczoraj odbyła się próba generalna z „Jeńca Napoleona" pod kierunkiem reżyserskim samego J. Śliwickiego, który wprowadza tę nowość podług własnego scenaryusza, opracowanego dla sceny warszawskiej.

W sobotę p. J. Śliwicki odtworzy w arcywesołej komedyi Fredry „Dożywocie" postać Łatki Birbanckiego. Niewyczerpany, świetny humor Fredry, znajdujący wyraz zarówno w sytuacyach scenicznych, jako też i w słowie — zapewni zebranej publiczności chwile szczerej wesołości.

W niedzielę pożegnalny występ p. J. Śliwickiego w „Hamlecie". P. Śliwicki jest jednym z niewielu artystów polskich, kreujących z niezwykłą precyzją wysoce trudną postać królewicza duńskiego.

Koncert p. A. Borowskiego.

Onegdaj w sali klubu kupieckiego po raz pierwszy w Kijowie dał się słyszeć laureat konserwatoryum petersburskiego p. Aleksander Borowski. Młody pianista wykazał się na razie przeważnie z ukwalifikowania technicznego, które, pod warunkiem usunięcia pewnych niedokładności (jako to—niedość spoistego **legato**, niezawsze równych tryli) — możnaby uważać za skończone. Biegłość pianisty, pewna siebie, czysta i perlista — daje mu możność pokonywania najzawilszych kombinacyi technicznych. Co się tyczy innych czynników interpretacyi, poczucia stylu i ducha utworu, finezyi dynamicznej i rytmicznej, to wzmiankę o nich odkładam do przyszłych występów pianisty, do czasu aż staną się one bardziej pogłębione i urozmaicone. W. t. D.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na biednych do uznania Administracyi „Dzien. Kij.": pp. Medyńscy (zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych) 2 rb.

Na wpisy dla uczniów szkoły p. Żukiewiczowej: pp. Kruszewski 25 rb. — Stan. Welski 50 rb.—Karol Wilkoszewski 100 rb.

Na Tow. Dobr.: Firma „Noblesse" Kreszczatyk 17 (w dniu otwarcia magazynu detalicznego) 25 rb.

Dla ubogiej Jankowskiej: p. Adolf Dziewanowski (zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych) 5 rb.

Na Koło Kobiet: pp. Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy 3 rb.

Na szpital rzym.-kat. w Kijowie: Firma „Noblesse" Kreszczatyk 17 (w dniu otwarcia magazynu detalicznego) 50 rb. — Emilia Niecielska 5 rb. — Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Aleksander Kuczyński 1 rb. — Stanisław Zieliński 3 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. Wacław i Iza (pamięci rodziców) 5 rb. — Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy 3 rb. — Stefania i Roman Dąbrowscy 1 rb.—Józef i Marya Taraszkiewiczowie 5 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Julian Charzewski (pamięci rodziców) 2 rb. — Janina Charzewska (pamięci ojca) 1 rb. — Leluś i Maryla Pieńkowscy 3 rb. — Zofia i Władysław Palczewscy 4 rb — Jan Niecielski 3 rb. — I. Z. (pamięci Maryni Zgierskiej) 1 rb.—Jerzyk Knothe 1 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. Wacuś i Karolek Zb. 1 rb.—Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy 3 rb.—Stefania i Roman Dąbrowscy 1 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Leluś i Maryla Pieńkowscy 3 rb. — Bronisława Palczewska 2 rb. — Wiktorya Geismer 2 rb.—Jan Niecielski 3 rb. — Stanisław Zieliński 3 rb.—Felo, Stasio i Marysia 3 rb. — Elżbieta i Stanisław Stoberowie 1 rb. — Zbyszek i Hania 1 rb. —Józia Dobkiewiczówna 2 rb.

Na najbiedniejszych przy T-wie Dobr.: p. E. P. 5 rb.—Jan Niecielski (zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych) 3 rb.

Na Tow. polskich kolonii letnich: Zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocz.: p. Stanisław Zieliński 3 rb.

Na Tow. pom. stud. pol. uniwersyt. kijowskiego: p. Stanisław Zieliński (zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych) 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: pp. Elżbieta i Stanisław Stoberowie (zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocz.) 1 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Józefa i Stanisław Komarniccy 2 rb.—Wanda i Bohdan Knothe 2 rb.— Władysław Chojnowski 5 rb.

Na nędzę wyjątkową, przy Tow. Dobroczyn.: pp. Józefa Komarnicka 2 rb.— X. (pamięci Kazimierza Kompielskiego) 3 rb.

Na Tow. Dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Wacławostwo Bylinowie 5 rb. — Marya i Józef Jaworscy 1 rb.—Antoni Palczewski 2 rb.—Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy 3 rb. — Stefania i Roman Dąbrowscy 1 rb. — Teresa i Andrzej Lewcewiczowie 1 rb. — Stanisław Zieliński 3 rb. — Dyonizy i Wanda Chełmeccy 3 rb. — Marya i Józef Dworkowscy 3 rb. — Elżbieta i Stanisław Stoberowie 1 rb. — Józef Rogowski 1 rb. — Józef i Marya Taraszkiewiczowie 5 rb. — Dr. Bohdan Czarnecki 3 rb. — Eugeniusz i Marya Starzewscy 10 rb.—Dobkiewiczowie 3 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Dług państwowy Bułgaryi.

Sofia (AP). Według informacyi urzędowych dług państwowy Bułgaryi wynosi na d. 7 grudnia 1913 r. 720,946,149 franków. Suma powyższa obejmuje świadectwa wydawane przy rekwizycyach podczas wojny wynoszące łącznie 300,000,000 franków oraz kredyty specyalne na koszta ubiegłej wojny pokryte z operacyi pożyczkowych na sumę 310,052,788 fran. Dług rekwizycyjny będzie zapewne uporządkowany zapomocą emisyi sześcioprocentowej długoterminowej pożyczki wewnętrznej. Zajdzie potrzeba zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, która zapewne zaciągnięta zostanie we Francyi na sumę 300,000,000 franków.

Nowa grupa parlamentarna.

Paryż (AP). Odbyło się posiedzenie nowej grupy umiarkowano-republikańskiej. Obecni byli Barthou i Briand. Uchwalono projekt deklaracyi, a także statutu grupy. Deklaracya podkreśla kierunek ściśle liberalny partyi, statut zaś ma być ułożony na tyle dokładnie, by uniemożliwić wstęp do grupy prawicowej mniejszości parlamentarnej. Statut i deklaracye będą przedłożone do zatwierdzenia grupie po otwarciu parlamentu.

Z Meksyku.

New-York (AP). Otrzymano tu wiadomość, że w Meksyku koło Presidio del Norte od 36 godziny trwa walka pomiędzy 5000 powstańców i 4000 wojsk związkowych. Straty znaczne. Powstańcy owładnęli umocnieniami przed miastem. Wojska związkowe cofnęły się do miasta. Prawdopodobnie nie będą one jednak kapitulowały, gdyż jeszcze niedawno z rozkazu gen. Ortegi rozstrzelano 1800 wolontaryuszy, w tej liczbie 12 dowódców.

Z austryackiej izby panów.

Wiedeń (AP). Izba panów skierowała do komisyi uchwałę parlamentu w sprawie reformy podatku dochodowego.

Sprawa rusinów węgierskich.

Marmarosz-Sziget (AP). W dalszym ciągu składa zeznanie Worobczuk. Zeznaje on, iż w r. 1903 odwiedził on Ławrę Peczerską, książki zaś od hr. Bobrynskiego otrzymywał za pośrednictwem Gierowskich. W jednej z tych książek było wyrażone ubolewanie z powodu braku w Izo duchownego prawosławnego. Worobczuk przyznaje się, iż przywiózł do Węgier duchownego prawosławnego Józefa, którego ukrywał w swojej stodole w Kö ömerze, do Izy zaś go nie zawiózł, obawiając się, że ludność swą radością wyda duchownego. Nieco później Kabaluk mówił, iż sam zostanie duchownym. Na zapytanie prezesa Worobczuk odpowiada, iż o polityce poprzednio nie myślał, a zaczął rozmyślać wtedy, gdy znalazł się w więzieniu. Obecnie przyszedł do przekonania, że sprawę rusinów węgierskich chciano wykorzystać w celu politycznym. Tłumacz przysięgły duchowny unicki Miedwiecki odczytuje ustępy ze skonfiskowanych książek, dotyczące Rodziny Cesarskiej i armii rosyjskiej, tudzież artykuły pism: „Russk. Prawda" i „Wiera i Cerkow". Zdaniem tłumacza, każdy artykuł zawiera wycieczki, skierowane przeciwko religii unickiej i katolickiej. Dalszy ciąg rozpraw został odłożony do dnia następnego.

Marmarosz-Sziget (AP). Dnia 18-go grudnia posiedzenie rozpoczęto od badania Michała Pałkoninca starszego, który przyznał się do winy i oświadcza, że zna Worobczuka, Kabaluka i Czopika, otrzymywał od nich książki, lecz nie był agentem Kabaluka. Słyszał on, iż Cesarz ma wybudować cerkiew w Izie, lecz nie od Kabaluka. Ostatni odprawiał u niego w nocy nabożeństwo, lecz bez udziału osób postronnych. Oskarżony słyszał o Gierowskim, lecz nie o hr. Bobrynskim i episkopie Eulogiuszu. Nie występował przeciwko katolicyzmowi, lecz mówił na targu: „Jesteśmy rosyanami i pozostaniemy nimi, lecz nie papistami". Okazano sądowi skonfiskowane księgi duchowne i gazety oraz korespondencyę Pałkoninca. Kalendarz rosyjski, wydany w Czernowicach, zawiera rady, opiewające, iż rosyanie powinni być prawosławnymi i mówić po rosyjsku.

Niemiecka misya wojskowa.

Konstantynopol (AP). Członkowie niemieckiej misyi wojskowej wyjechali do Adryanopola i Kirk-Kilissy dla obejrzenia fortyfikacyi.

Zażegnane nieporozumienia.

Ateny (AP). Wielkie nieporozumienia w serbsko-greckiej komisyi granicznej zostały w drodze kompromisu zupełnie usunięte.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń (AP). Izba deputowanych bez zajść przyjęła projekt prawa o podatku dochodowym. Zostanie on ponownie skierowany do izby panów.

Z lotnictwa.

Kair (AP). Lotnik Vedrines lot swój przedłuży do Australii. Lord Kitchener latał z Vedrines'em w ciągu 20 minut.

Kwestya Epiru i wysp Egejskich.

Ateny (AP). Rząd grecki zawiadomił mocarstwa, iż sprawa rozgraniczenia północnego Epiru i sprawa wysp Egejskich są ściśle ze sobą związane i wyraża nadzieję, iż zostaną one przeto rozstrzygnięte jednocześnie.

Dymisya gabinetu.

Białogród (AP). Wobec złożonej przez gabinet dymisyi, król zwołał naradę przedstawicieli stronnictw parlamentarnych.

Nowy gabinet zostanie utworzony dopiero po przyjęciu dymisyi ustępującego.

Stosunki serbsko-bułgarskie.

Białogród (AP). Stosunki dyplomatyczne z Bułgaryą zostały wznowione. Posłem serbskim w Sofii zostaje Solokantícz.

Burza śnieżna.

Berlin (AP). Na całem wybrzeżu w pobliżu Greifswaldu szaleje burza śnieżna. Instalacya elektryczna w Greifswaldzie została zniszczona. Wismar oraz przystanie w Warnemünde i w Kilonii zostały zalane przez wodę.

Berlin (AP). Z różnych miejscowości państwa niemieckiego donoszą o zamieciach śnieżnych i o przeszkodach, jakich doznał ruch kolejowy. W Poznańskiem i Królestwie Saskiem pada obfity śnieg. W Dreźnie i innych miastach saskich przerwany został ruch tramwajowy. Komunikacya telegraficzna i telefoniczna w wielu miejscach przerwana.

Mitawa (AP). W gubernii szaleje burza śnieżna. Zaspy uniemożliwiają wszelką komunikacyę.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP). Rzeczoznawca potwierdza przypuszczenie oskarżenia, iż Ronikier chciał zabić Chrzanowskiego z rewolweru, nie mógł jednak tego dokonać, ponieważ rewolwer był zepsuty. Ronikier szczegółowo tłomaczy, że symulował obłąkanie, chcąc wygrać na czasie i że korespondował za pośrednictwem Kamieńca, pragnąc znaleźć świadków, którzyby stwierdzili jego alibi. Rzeczoznawcy lekarze w dalszym ciągu wygłaszają swą opinię. Plan zabójstwa ich zdaniem w ogólnych zarysach potwierdza dane zawarte w akcie oskarżenia.

Zamknięcie klubu słowiańskiego.

Lublana (AP). Miejscowy klub słowiański za wyrabianie posad w Serbii został zamknięty. Majątek klubu uległ konfiskacie.

Echa zgonu kardynała Rampolli.

Rzym (AP). Zgodnie z życzeniem działającej w imieniu swych dzieci księżnej Altieri Campobello sędzia miejski opieczętował ruchomości kardynała Rampolli.

Wobec tego zarządzenia przejście majątku kard. Rampolli do spadkobierców na podstawie testamentu z r. 1889, t. j. do siostry kardynała i matki męża księżnej Campobella zostało na razie wstrzymane.

Na głodnych w Galicyi.

Kamieniec-Podolski (AP). Ziemski zarząd gubernialny wyasygnował 3000 rb. na głodnych w Galicyi.

Umorzenie sprawy.

Warszawa (AP). Prokurator izby sądowej umorzył wskutek braku dowodów winy śledztwo pierwiastkowe wdrożone w r. 1910 przez senatora Neuhardta przeciw prezesowi zarządu warszawskich teatrów rządowych Małyszewowi i zarządcy wydziału skarbowego teatrów Kriwoszejewowi za przestępstwa służbowe.

§ 87.

Petersburg (AP). (Urzędowy). W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono, iż zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną dn. 11 grudnia uchwałą rady ministrów pozwolony jest na podstawie § 87 zasadniczych praw państwowych wydanych w r. 1906 wolny od cła dla wszelkich kategoryi spożywców wwóz przez wszystkie granice Rosyi nafty surowej i nieoczyszczonych odpadków naftowych (mazutu) począwszy od dnia 15 grudnia 1913 r. aż do czasu wydania specyalnego prawa w tym względzie.

Wyjazd Najjaśniejszych Państwa do Carskiego Sioła.

Sewastopol (AP). (Urzędowe). Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu Wielkim Księciem Aleksym Mikołajewiczem i Najdostojniejszemi Córkami pociągiem Cesarskim raczyli wyjechać z Sewastopola do Carskiego Sioła.

Podpisał minister Dworu Najwyższego generał-adjutant br. Frederiks.

Katastrofa na morzu.

Ryga (AP). W porcie Roen w zatoce ryskiej burza wyrzuciła na brzeg parowiec „Kursemek". Z Rygi i Libawy wysłano oddziały ratunkowe.

Koniec sesyi Synodu.

Petersburg (AP). Dnia 18 grudnia odbyło się ostatnie posiedzenie Synodu; rozpatrywano sprawy bieżące. Następne posiedzenie dn. 12 stycznia.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 18 grudnia.

Rada Państwa pod przewodnictwem Akimowa bez dyskusyi przyjęła 20 projektów praw, w tej liczbie przedłożenie o podatku państwowym z nieruchomości miejskich. Projekt prawodawczy o ochronie bobrów morskich po dyskusyi i uchwaleniu pewnych zmian zaproponowanych przez komisyę wniosków prawodawczych uchwalono przekazać komisyi pojednawczej.

Następne posiedzenie dn. 20 grudnia.

Z ostatniej chwili.

Kandydaci do teki ministra dla Galicyi.

Wiedeń (Wł.). Wybór ministra dla Galicyi waha się pomiędzy dwoma kandydatami Morawskim i Ćwiklińskim. Większe szanse ma dotychczas Morawski, radcą dworu ministerstwa Galicyi.

Hojna ofiara.

Berlin (Wł.). Niewymieniony ofiarodawca złożył miastu Berlinowi pięć milionów marek na założenie szkoły leśnej.

Doręczenie not.

Londyn (Wł.). Dziś nastąpiło doręczenie not mocarstw trójprzymierza w odpowiedzi na propozycyę Greya. Noty są jednobrzmiące.

Sułtan sparaliżowany.

Berlin (Wł.). Do „Vossische Zeitung" donoszą z Konstantynopola, iż sułtan został sparaliżowany i dostał krwotoku nerkowego. Niebezpieczeństwa bezpośredniego niema pomimo to ze względu na ogólny stan zdrowia życie jest w niebezpieczeństwie.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń (Wł.). Obydwie izby pracowały onegdaj intensywnie w celu umożliwienia parlamentarnego załatwienia planu finansowego.

Rusini zaniechali obstrukcyi w komisyi finansowej.

Awantura romantyczna.

Warszawa (Wł.). Milioner amerykański, hiszpan z pochodzenia de Maso zakochał się na zabój w pięknej Zofii Zaleskiej, córce obywatelstwa z Podola Tadeuszostwa Zaleskich, zamieszkałych w Warszawie. De Maso oświadczył się o rękę panny, ale rodzice stanowczo odmówili. Obecnie przyjechał on do Warszawy i za zgodą panny porwał ją samochodem wraz z jej towarzyszką angielką. Policya rozesłała telegraficznie listy gończe, aresztowała oboje w Białymstoku i odstawiła ich z powrotem do Warszawy. Wczoraj rodzice dali swą zgodę na ślub, który odbędzie się niebawem.

Strajk zecerów.

Lwów (Wł.). Strajk zecerów trwa dalej.

Nowy minister dla Galicyi.

Lwów (Wł.). Ministrem dla Galicyi mianowany został Morawski, podobno tylko na 2 miesiące, poczem tekę obejmie d-r Leo. Nominacyi Ćwiklińskiego sprzeciwili się ludowcy, zarzucając mu powolność względem rusinów w sprawie gimnazyum w Stanisławowie.

Z półwyspu bałkańskiego.

Saloniki (Wł.). Pociąg kuryerski z Białogrodu nie przybył do Salonik, gdyż banda bułgarska wysadziła most kolejowy w powietrze.

B. szach perski w Berlinie.

Berlin (Wł.). Od kilku miesięcy bawi tu incognito były szach perski dla odbycia kuracyi.

Rozwiązanie klubu.

Lublana (Wł.). Władze rozwiązały klub słowiański, majątek jego skonfiskowały. Klubowi zarzucają iż werbował on dla terytoryów przyłączonych do Serbii urzędników, lekarzy i adwokatów.

Mrozy.

Paryż (Wł.). Panują tu mrozy.

Zgon.

Paryż (Wł.). Zmarł w swej pracowni malarz Pełczyński.

Niemiecka misya wojskowa.

Konstantynopol (Wł.). Dla uzupełnienia niemieckiej misyi wojskowej przybywa tu jeszcze 20 oficerów.

Ekspedycya podbiegunowa.

Londyn (Wł.). Shakleton organizuje nową wyprawę do bieguna południowego. Wyprawa składać się ma z 6 osób i zabiera ze sobą 120 psów; 2 aeroplany. Wyprawa zamierza przebyć 1,700 mil celem stwierdzenia, czy góry Victorya łączą się na kontynencie z Andami.

„Dień" o bojkocie.

Petersburg (Wł.). „Dień" zsumowuje skutki bojkotu całorocznego żydów w Polsce. Według tej gazety bojkot spowodował jedynie zwinięcie wielu drobnych sklepików żydowskich i otwarcie kilkunastu chrześcijańskich. Tymczasem zaś w Katowicach, gdzie bojkot nie obowiązuje, kwitną wielkie sklepy, przeważnie żydowskie. Daje się zauważyć stagnacya w handlu i w budowie domów, robotnicy wyjeżdżają za granicę. Jednem słowem przeważają skutki ujemne.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w kuluarach Rady Państwa zwrócono uwagę na to, że Kokowcew długo konferował z Akimowem. Wnioskują stąd, że Akimow pozostanie na swem stanowisku w roku przyszłym.

Petersburg (Wł.). Kokowcew przyjechał do Rady Państwa z zamiarem zabrania głosu w obronie projektu prawa o podatku od nieruchomości miejskich. Projekt ten został uchwalony bez dyskusyi.

Petersburg (Wł.). Ostatnie posiedzenie Rady Państwa przed świętami odbędzie się d. 20 b. m., pierwsze w roku przyszłym — 10 stycznia.

Komendant pałacowy.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr." donosi, że ważne stanowisko komendanta pałacowego obejmie były dowódca korpusu żandarmeryi Sawicz.

Koncert muzyki polskiej.

Petersburg (Wł.). W sali konserwatoryum odbył się koncert znanej pianistki Rogowskiej, poświęcony utworom kompozytorów polskich Różyckiego, Brzezińskiego i Feldberga. Wykonawcy odnieśli wielki sukces.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.